Nr 125 Kraków, Wtorek dnia 2 Czerwca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny [illegible]

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.,
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Organizacja katolickich robotników.

Dzień wczorajszy będzie pamiętną datą w historji politycznego rozwoju naszego społeczeństwa. Dano początek organizacji nowego wielkiego stronnictwa robotników katolickich, początek w całem znaczeniu tego słowa świetny i najpiękniejsze na przyszłość rokujący nadzieje. Można już odtąd mówić o demokracji katolickiej w Galicji, jako o czemś konkretnem, istniejącem nietylko w myślach ludzi dobrej woli, i znajdującem wyraz nietylko w odosobnionych artykułach dziennikarskich, lecz już jako o pełnym politycznego życia i znaczenia czynniku, który niejednokrotnie zaważy decydująco na szali i który zwolna wyrośnie na prawdziwą potęgę. Jest to początek tylko; za przykładem robotników musi pójść drobny przemysł i drobny handel, musi pójść także lud rolny. Idea chrześcijańskiej demokracji ogarnia nietylko proletarjat miejski i wiejski, lecz obejmie jak najszersze koła stanu mieszczańskiego i włościańskiego. Mówimy tu już o najbliższej, dotykalnej prawie przyszłości. Potrzeba tylko energicznej inicjatywy kilku jednostek, aby na gruncie przygotowanym już należycie, wzrosła doskonała organizacja, ożywiona jasno określonem dążeniem. Wymownym przykładem powodzenia, na jakie ta inicjatywa spokojnie liczyć może, jest właśnie ten pomyślny początek, z którego dziś zdajemy sprawę.

Garstka młodych duchownych, przejętych zapałem dla sprawy, poczuciem obowiązków złączonych ze swojem powołaniem, odwagą swego zdania i działania, mogła wczoraj patrzeć z dumą na piękne owoce swojej pracy. W sali Rady miejskiej zgromadził się tłum robotników, conajmniej z pięciuset osób złożony, ażeby poraz pierwszy zamanifestować publicznie łączność robotnictwa katolickiego i jego przeciwstawienie do międzynarodowej socjalnej demokracji. Kto bywał na zgromadzeniach robotniczych zwoływanych przez p. Daszyńskiego i porównał z niemi to, które się odbyło wczoraj pod przewodnictwem p. Lachowskiego, na pierwszy rzut oka mógł ocenić, po czyjej stronie są serca większości prawdziwych robotników. Ani śladu owych zagadkowych fizjognomij o rysach wybitnie semickich, które na hasło przez p. Daszyńskiego rzucane podtrzymują w sali Ebera radykalny zapał podchmielonych i wykolejonych moralnie jednostek robotniczych. Są to ludzie spokojni i trzeźwi, o grubych spracowanych dłoniach, twarzach zasępionych wprawdzie niedostatkiem i walką o byt, ale poważnych i pełnych równowagi moralnej, jaką stwarza religijność i spokój sumienia. Wiec wczorajszy, który formalnie był walnem zgromadzeniem rozgałęzionych stowarzyszeń „Przyjaźni“, zagaił p. Maciej Lis z Prądnika kilkoma od serca wypowiedzianemi słowami, zapraszając do wyboru prezydjum. Przewodniczącym wybrało zgromadzenie seniora „Pracy“ p. Lachowskiego, zastępcami jego pp. Jarczyka i Golonkę, sekretarzami ks. Bukowskiego i p. Swierka.

Pierwszy zabrał głos czeladnik stolarski p. Feldman, mówiąc o położeniu klasy robotniczej i programie robotników katolickich. Mowca zaznaczył pełne uprawnienie kwestji socjalnej i słuszność robotniczych dążeń do poprawienia swego bytu, lecz wystąpił ostro przeciw socjalizmowi, dążącemu do osiągnięcia tego celu drogą wyrzeczenia się rodziny, ojczyzny i wiary. To, co socjalizm chce osiągnąć rewolucją, robotnicy katoliccy pragną otrzymać na drodze prawa, szacunku dla ustaw i dla porządku społecznego, odtrącając przytem nikłe i nie dające się urzeczywistnić mrzonki o wspólnej własności i absolutnej równości. Robotnicy katoliccy w miejsce bałamutnych haseł stawiają rzeczywisty i praktyczny program. Jednym z pierwszych punktów tego programu jest zakładanie spółek spożywczych, przez które wydrze się żydom sposób bogacenia się kosztem nędzy robotniczej. Ustępy mowy p. Feldmana, zwrócone przeciw żydom, przyjmowane były entuzjastycznemi okrzykami i oklaskami. Przemówienie zakończył p. Feldman wyrażeniem radości, że tak w trudnych czasach nastaje początek odrodzenia stanu robotniczego i wzniósł powtórzone z zapałem przez zgromadzonych okrzyki na cześć „Pracy“, „Przyjaźni“ i stowarzyszeń katolickich robotników.

Zgromadzenie uchwaliło potem następne rezolucje, przedłożone przez p. Feldmana: „1) Zważywszy, że ciężko zapracowany grosz robotnika w znacznej części idzie na marne przez to, że każdy robotnik zmuszony kupować wiktuały tylko w drobnych ilościach o wiele drożej płacić je musi, niżby je płacić musiał, gdyby je kupował w ilościach wielkich a tem więcej, niż gdyby je sam w wielkich ilościach sprowadzał, — walne zgromadzenie stowarzyszeń „Przyjaźni“ uchwala, że już teraz zaraz myśleć o tem i skutecznie starać się trzeba, żeby przy każdej „Przyjaźni“ założyć „Spółkę spożywczą“, której zyski zostawałyby przy każdym robotniku, kupującym w tej Spółce, w miarę tego ile kupuje, o czem jeszcze na walnem zgromadzeniu będzie mowa. 2) Zważywszy, że zazwyczaj robotnik na wypadek choroby lub jakiego innego nieszczęścia, gdy sam sobie pomódz nie jest w stanie, wpada w niewolę lichwy żydowskiej, z której nieraz potem wydostać się nie może — walne zgromadzenie stowarzyszeń „Przyjaźni“ uchwala, że każda „Przyjaźń“ zaraz powinna zabrać się do założenia miejscowej kasy pożyczkowej i zapomogowej, z której każdy zwyczajny członek „Przyjaźni“ w krytycznem położeniu mógłby czy to bezprocentową dostać pożyczkę, czy na bardzo mały procent albo nawet i zapomogę w miarę możności.“

Drugim mowcą z kolei był ks. Czencz i omawiał sprawę strejków i czasu pracy. Mowca oświadczył się w sposób stanowczy za słusznemi i uzasadnionemi strejkami, których uprawnienie opiera się na prostem prawie natury, ale wystąpił energicznie przeciw strejkom niegodziwym i lekkomyślnym, które często muchy z nosa robotników kamieniami spędzają. Mowca przytoczył kilka jaskrawych przykładów, jak karygodnie partja socjalno-demokratyczna wznieca strejki, pozostawiając strejkujących w ostatecznej nędzy, nie starając się dla nich o inny sposób zajęcia, lub utrzymania. Zgromadzenie, słuchając tych istotnie oburzających przykładów, wybucha okrzykiem: „Wstyd! Hańba!“ Mowca zbijał w dalszym ciągu oszczerstwa czasopisma *Naprzód*, jakoby inicjatorowie katolickiego ruchu wśród robotników byli przeciwni strejkom i oświadczali się za dwunastogodzinną pracą. W razie słusznego strejku „Przyjaźń“ zawsze dostarczała swoim członkom sposobu do życia, o czem socjalistyczna „Siła“ ani myśli. Co do czasu pracy, mowca stwierdza, że w Belgji zaprowadzenie ośmiogodzinnej pracy w skutkach swoich było korzystne dla pracodawców. Żądanie takie, jakkolwiek uprawnione, byłoby u nas skokiem zbyt wielkim i nie miałoby widoków powodzenia. Mowca zatem wśród burzy oklasków oświadcza się za zaprowadzeniem dziesięciogodzinnej pracy przynajmniej tymczasowo dla robotników budowlanych i dla piekarzy. Są jednak zajęcia inne, w których czas pracy musi być znacznie mniejszy tak, iż oznaczenie go zależeć musi koniecznie od rodzaju pracy i okoliczności towarzyszących. Mowca z ironją wspomniał o socjalnych demokratach, którzy w dniu pierwszego maja mimo haseł o ośmiogodzinnej pracy, zmuszają kelnerów do usługiwania im do drugiej godziny w nocy. Mowca stwierdził w końcu, że robotnicy katoliccy powinni stanowić zwartą armję, ponieważ żyjemy wszyscy w czasie prawdziwej społecznej wojny i zalecił popierać organ „Przyjaźni“ czasopismo *Grzmot*, który nietylko grzmieć, ale i grzmocić musi.

Przemówienie ks. Czencza wywołało bardzo ożywioną dyskusję, w której liczni robotnicy zabierali głos z własnej inicjatywy, opowiadając o nadużyciach pracodawców w zakresie przemysłu ceglarskiego, o prześladowaniu katolickich robotników ze strony zwolenników „Siły“, o stosunkach i zwyczajach w „Sile“ i poruszając w związku z referatem ks. Czencza kilka pięknych myśli, z których zwłaszcza na podniesienie i poparcie zasługuje projekt jednego z robotników, aby przedsięwziąć zbiorową akcję w skupianiu rozproszonych w wędrówce za pracą starszych członków robotniczych rodzin i utrzymywanie ich wspólną pracą młodszych. W końcu uchwaliło zgromadzenie następujące rezolucje: „1) Zważywszy, że kwestja strejków wielką teraz odgrywa rolę i przytem, że często strejki organizowane bywają przez niesumiennych agitatorów, albo wbrew słuszności, albo z krzywdą samychże strejkujących robotników — walne zgromadzenie stowarzyszeń „Przyjaźni“ wyraża swe zapatrywanie, że jak z jednej strony potępia strejki lekkomyślne, stwarzane przez niesumiennych agitatorów, którzy strejkujących robotników rzucają wraz z rodzinami w ramiona najstraszniejszej nieraz nędzy, a nawet i zbrodni, tak z drugiej strony uznaje strejk za słuszny i za obronę tylko własną, ilekroć wyzyskiwany robotnik nie może na drodze sprawiedliwej ugody ze swym pracodawcą uzyskać tego, co mu się należy. 2) Zważywszy, że ogólnem jest żądanie niektórych zawodów, jak n. p. robotników budowlanych, piekarzy i t. p. zmniejszenie godzin pracy; zważywszy dalej, że ilość godzin pracy zawisła często od rodzaju pracy, pory roku, trudu i innych okoliczności — walne zgromadzenie stowarzyszeń „Przyjaźni“ uchwala, że na drodze chrześcijańskiej sprawiedliwości starać się będzie otrzymać od pracodawców na rzecz robotników, jak n. p. robotników budowlanych i t. p. dziesięciogodzinną pracę; dalej uchwala zgromadzenie, że co do innych robotników, szczegółowo się weźmie sprawę pod obrady i starać się będzie, by żaden robotnik nie ponosił krzywdy. 3) Zważywszy, że jasnem następstwem powyższej rezolucji jest fachowe zajęcie się każdym poszczególnym zawodem — walne zgromadzenie stowarzyszeń „Przyjaźni“ uchwala utworzenie komitetu centralnego dla spraw robotniczych, do któregoby każda „Przyjaźń“ wybierała po dwóch delegatów i po jednym zastępcy na narady wspólne mające się odbywać co miesiąc. 4) Zważywszy, że własna gazeta nietylko jest pożyteczną, ale i konieczną, jako organ katolickich robotników, któryby i walczył w obronie ich praw, i odpierał napaści i potwarze wrogów, a zarazem był łącznikiem wszystkich stowarzyszonych i pomocą we wspólnej pracy — walne zgromadzenie stow. „Przyjaźni“ uchwala, że ich organem jest *Grzmot*; poleca tedy zgromadzenie pisanie do *Grzmotu* artykułów i doniesień, prenumerowanie *Grzmotu* i rozszerzanie go gdzie się tylko da a zwłaszcza w kołach robotniczych i w miejscach, gdzie się częściej robotnicy schodzą“.

Wiec zakończył się pięknem przemówieniem ks. Łabaja, wzywającem do pilności i energicznego działania. Wrażenie jakie przebieg powyższych obrad wiecowych wywarł na uczestnikach i świadkach, było niezmiernie silne i wysoce dodatnie. Pocieszającem zwłaszcza było ono dla wszystkich, którzy oddawna widzieli polityczne i społeczne odrodzenie życia naszego kraju w hasłach szczerze demokratycznych i szczerze katolickich, i którzy rozumieli, że do tych haseł należy przyszłość. Z uczuciem wiary i miłości chrześcijańskiej w sercu, z głęboko zakorzenionem w duszy poczuciem społecznej sprawiedliwości, z odważnemi i swobodnemi słowami wolności obywatelskiej i politycznej na ustach, coraz większe tłumy gromadzić się poczynają około sztandaru, na którym obok świętego znaku Krzyża wypisane są także naturalne prawa ludu.

Katastrofa w Moskwie.

Uroczystości koronacyjne, na które zjechał świat cały, uroczystości pełne wschodniego przepychu, które miały użyczyć nowego blasku panowaniu Mikołaja II, zakończyły się tragicznie. Tysiąc ludzi zginęło — tysiące sierot płacze — pogrzebowe dzwony jęczą tam, gdzie miały rozbrzmiewać tylko dzwony wesela. Bolesny koniec obchodu koronacyjnego — okropna wróżba na przyszłość!...

Jeden z korespondentów dzienników zagranicznych, tak telegrafuje z Moskwy dnia 30 maja:

Powietrze się zmienia, od zachodu ciągnie wiatr, niosąc chmury deszczowe. Na placach życia coraz więcej; ekwipaże pędzą jedne za drugiemi, loże wzniesione na ulicach, wypełniają się publicznością. Wzrok mimowoli biegnie do tych małych domków, podobnych do namiotów, w których tylko radość powinna panować, a które miały dziś pokryć się żałobą. Straszne rzeczy wydarzyły się na polu Chodyńskiem. Jeden z naocznych świadków tak to opisuje: Nie chcę żadnej rzeczy taić, ani żadnego szczegółu różowemi barwami odmalowywać. Cała katastrofa wydarzyła się o świcie. Od tygodnia krocie ludzi cisną się do Moskwy ze wsi okolicznych; im bardziej wypogadzało się niebo, tem większe tłumy ciągnęły z dalszych i bliższych okolic. Zwłaszcza w ostatnich dwóch dniach przypływ był nadzwyczajny. Nie przesadzę, jeśli powiem, że nocy ubiegłej w pobliżu pola Chodyńskiego obozowało od 500 do 600.000 chłopów. Policja chciała rozdzielać żywność i podarunki dziś rano o godzinie 5 tej. Ale już o 3-ciej rano wszystko zaczęło się ruszać. Policja była wprawdzie na miejscu, lecz w liczbie niedostatecznej. Zresztą była ona za słaba wobec tych tłumów nieprzejrzanych. Niewiadomo, czy wskutek fałszywej pogłoski, że rozdzielanie już się zaczęło, czy też z powodu niecierpliwości, dość że o 3-ciej rozpoczęło się tłoczenie i to takie, iż kilkanaście beczek z piwem zostało rozduszonych. Teraz powstał prawdziwy chaos, pośród którego dały się wnet słyszeć wołania o ratunek. Policja wytężyła wszelkie siły, aby porządek przywrócić, lepsza zaś część publiczności starała się jej w tem dopomódz. Pojawiły się wozy ratunkowe, nadbiegło wojsko. Po godzinie znów się wszystko uspokoiło. Ale teraz spostrzeżono, ile ofiar owego ścisku leżało na ziemi! Liczby nie sposób stwierdzić; ranionych ratowano, zabitych zabierano na wozy. Ponieważ gorąco panuje wielkie, więc pochowanie zwłok musi odbyć się jak najprędzej. O godzinie 4-tej na placu było znów cicho, jakby w ogóle nic nie zaszło. Nikt tu nie zawinił, tylko sam tłum wieśniaczy.

W biurze dziennikarzy ogłoszono listę urzędową, według której ma być 331 zabitych, a 459 ranionych. Car dla rodziny każdego zabitego przeznaczył 1000 rubli. Prócz tego koszty pogrzebu wszystkich ofiar on sam ponosi.

Według wiadomości ostatnich cyfra osób zabitych i tych, które wskutek ran zmarły, jest daleko większa, niż pierwotnie podano, wynosi ona bowiem 1138 osób.

Powyższe szczegóły przyszły do Wiednia dopiero wieczorem dnia 30 maja, t. j. w sobotę i dlatego dzienniki krakowskie, które tegoż dnia także wieczorem zostały zamknięte, wcale ich nie miały. Gdy jednak katastrofa nastąpiła wcześnie w sobotę, przeto niejeden pytał i jeszcze pyta, czemu tyle godzin zmarnowano, chociaż wiadomość tak ważną należało bezzwłocznie po całym świecie roztelegrafować. Ludzie wietrzący wszędzie sprawki nihilistów, tak na to odpowiedzieli: Widocznie był jakiś straszny zamach, który usiłowano zataić i dlatego to cały dzień z Moskwy o nim nie donoszono. W ślad za tą pogłoską puszczono drugą, mianowicie, że carowa została ranioną. O ile nam się zdaje, fakt musiał być taki, jak go powyżej opowiedział korespondent pism niemieckich. Bo i cóżby robili nihiliści na polu przepełnionem krociami chłopów, którzy są ich największymi nieprzyjaciółmi i do tego w godzinie, w której ani cara, ani carycy, ani nikogo nie było? Jeśliby byli chcieli wykonać zamach, z pewnością byliby sobie poszukali na to innego miejsca i stosowniejszej godziny. To, że gdy masa, licząca 600.000 głów, nagle i gwałtownie się poruszyła, spowodowało katastrofę, jest rzeczą wcale naturalną. Wszak wiemy, co się dzieje, gdy panika powstanie w kościele, jak było n. p. u św. Krzyża w Warszawie, lub też w teatrze, jak to się stało w Ringtheater w Wiedniu. W oka mgnieniu ludzie w jeden kłąb się zbijają i giną bez ratunku.

Z KRAJU.

Krajowa rada kolejowa.

W sobotę o godz. 11 przed południem rozpoczęło się we Lwowie pod przewodnictwem zastępcy marszałka krajowego p. Antoniego Jazy Chamca, posiedzenie piątej zwyczajnej sesji krajowej rady kolejowej.

Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokołu posiedzenia ostatniej sesji rady, która odbyła się dnia 30 listopada 1895 roku, dyrektor krajowego biura kolejowego pan Kazimierz Zaleski, przedstawił zebranej Radzie obecny stan akcji kraju na polu popierania kolei niższorzędnych.

Rokowania z rządem doprowadziły nareszcie do ostatecznego porozumienia się, przyczem nie mogło się obejść bez znacznych ustępstw z pierwotnie przez Wydział krajowy zajętego stanowiska, na co — aczkolwiek nie z przekonania — zgodzono się, nie chcąc dalszego opóźnienia całej akcji.

I tak, w pierwszej linji przystąpił Wydział krajowy do ostatecznego załatwienia wszystkich kwestyj, dotyczących urzeczywistnienia linji Borki Wielkie Grzymałów i upoważnił delegata swego do ukończenia rokowań koncesyjnych i podpisania odnośnego protokołu imieniem Wydziału kraj., co w dniu 21 stycznia r. b. nastąpiło.

Ukonstytuowanie się towarzystwa nastąpi po uzyskaniu zatwierdzenia statutów przez rząd, w którym to kierunku odnośne starania poczyniono.

Budowa tej linji w ciągu miesiąca czerwca rozpoczętą zostanie.

Dla linji Łupków-Cisna ukończono również rokowania koncesyjne.

Projekt szczegółowy pomienionej linji po ściślem zbadaniu i uzupełnieniu ze strony kraj. biura kolejowego przedłożony został w kwietniu r. b. ministerstwu kolejowemu celem zarządzenia obchodu administracyjnego.

Dla linji Trzebinia-Skawce nie można było przystąpić jeszcze do finalizacji pertraktacyj koncesyjnych, gdyż kwestja połączenia z koleją północną cesarza Ferdynanda dotąd jeszcze nie została załatwioną.

Projekt szczegółowy tej linji zbadany i uzupełniony przez krajowe biuro kolejowe — przesłany został w dniu 4 kwietnia ministerstwu kolei celem zarządzenia komisji reambulacyjnej.

W sprawie kolei Chabówka-Zakopane, rokowania z rządem co do uzyskania zatwierdzenia na tor wązki, zostały ukończone. Rząd zgodził się na budowę tej linji o wązkim torze, ale pod warunkiem, iż budowa przeprowadzoną zostanie w ten sposób, aby w razie potrzeby tor wązki mógł być zmieniony na normalny.

Projekt szczegółowy wązko-torowej trasy Chabówka-Zakopane, po zbadaniu przez krajowe biuro kolejowe, przedłożony został w dniu 2 marca b. r. ministerstwu kolei do zarządzenia komisji reambulacyjnej.

Co się tyczy linji Jaworzno-Piła, to Sejm na posiedzeniu z dnia 8 lutego br. zwolnił interesantów miejscowych od obowiązku subsydjarnego zabezpieczenia gwarancji kraju, natomiast włożył na takowych obowiązek pewnej gwarancji frachtów przez przeciąg lat 15 na przestrzeni Jaworzno-Kęty i uczynił jak poprzednio — uznanie sposobu rzeczonego zabezpieczenia zależnem od Wydziału krajowego.

Rokowania interesantów z Wydziałem krajowym co do zapewnienia wyżwspomnianej gwarancji frachtów, oraz z rządem co do uzyskania ostatecznej koncesji, są w toku.

Projekt szczegółowy linji tej, po zbadaniu i uzupełnieniu przez krajowe biuro kolejowe, przedłożony został w dniu 15 maja br. ministerstwu kolei.

Podnieść należy, że projekty szczegółowe wszystkich pięciu linji tj. Borki w.-Grzymałów, Trzebinia-Skawce, Chabówka-Zakopane, Łupków-Cisna i Jaworzno-Piła o łącznej długości około 177 kilometrów, wypracowane zostały wyłącznie przez siły krajowe.

Wreszcie co do szóstej linji obecnego programu to jest kolei Delatyn-Kołomyja-Horodenka-Stefanówka — poczynił Wydział krajowy starania u rządu, celem uzyskania zezwolenia na przedwstępne roboty techniczne z zastosowaniem przewidzianego §. 2 rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 29 maja 1880 (Dz. u. p. nr. 57) postępowania uproszczonego t. j. przystąpienia bezpośrednio do wypracowania projektu szczegółowego.

Załatwienie odnośnego pisma Wydziału krajowego dotąd jeszcze nie nastąpiło i to jest przeszkodą w rozpoczęciu odnośnych robót.

Oprócz powyższych projektów objętych obecnym programem, zajmowało się krajowe biuro kolejowe badaniem projektów Borysław-Stebnik i Przeworsk-Bachórz stosownie do poleceń Sejmu. Ponieważ jednak interesenci miejscowi mimo wezwania Wydziału krajowego dotąd jeszcze żadnych doświadczeń co do wysokości udziału swego w dostarczeniu potrzebnego kapitału nie złożyli, nie można było też żadnych konkretnych wniosków w tej sprawie postawić.

Prócz załatwienia bardzo licznych spraw bieżących i rokowań z władzami i stronami interesowanemi, krajowe biuro kolejowe zajęte było również przygotowaniem zasadniczych postanowień co do rozdawnictwa robót i dostaw, układaniem formularzy do wniesienia oferty, jakoteż szczegółowych warunków wykonania budowy i innych prac przygotowawczych, które wiele czasu i studjów wymagały.

W ogólnej rozprawie, wywiązała się nad powyższem sprawozdaniem dość ożywiona dyskusja.

P. Struszkiewicz wyraził ubolewanie, iż cała akcja kolejowa postępuje zbyt powolnie i jeżeli prowadzone pertraktacje nie zostaną przyspieszone, to najwcześniej za dwa lata dojdziemy do pewnego rezultatu.

Dyrektor biura kolejowego Zaleski wyjaśnia, iż biuro kolejowe i Wydział krajowy zrobił ze swej strony wszystko, co było możliwe. Dla wszystkich linij kolejowych wypracowane zostały szczegółowe projekty i przedłożone ministerstwu, ale tam zalegają. Przykładowo przytacza mowca, że w toku prowadzonych pertraktacyj, ministerstwo na pisma Wydziału krajowego odpowiada często dopiero po upływie kilku miesięcy.

P. Chamiec sądzi, że dziś po ustanowieniu osobnego ministerstwa kolejowego, rzecz cała pójdzie raźniej.

Dr Leo przypisuje tę powolność w załatwieniu spraw w ministerstwie zbyt biurokratycznemu postępowaniu. Dalszą przyczyną tych anormalnych stosunków jest niedostateczna organizacja biura kolejowego. Mowca rzuca tedy myśl, aby Wydział krajowy przedstawił rządowi w osobnym memorjale szkodliwość takiego postępowania, a nadto odniósł się do Koła polskiego w Wiedniu i ministra dla Galicji z prośbą o poparcie. Do wniosku tego przyłączył się dr Tad. Pilat, poczem Rada kolejowa wniosek ten uchwaliła.

W rozprawie szczegółowej nad pojedynczemi linjami kolejowemi, żądali niektórzy członkowie pewnych wyjaśnień, których udzielili pp. Chamiec i Zaleski, poczem całe sprawozdanie przyjęła Rada do wiadomości.

Ważniejszą była kwestja budowy kolei Chabówka-Zakopane o torze wąskim, czemu ministerstwo wojny sprzeciwiało się dotąd z całą stanowczością. W tym kierunku nastąpił jednakowoż — jak to już powyżej zaznaczyliśmy — zwrot pomyślny i jest nadzieja, że budowa tej linji przyjdzie niebawem do skutku.

Dalszym punktem porządku dziennego była kwestja reprezentacji kraj. Rady kolejowej w państwowej Radzie kolejowej. Idzie o to, aby jeden z członków kraj. Rady kolejowej zasiadał w państwowej Radzie kolejowej. W tym względzie poczynił Wydział krajowy starania i jest nadzieja, że przy organizacji państwowej Rady kolejowej, która w najbliższym czasie musi nastąpić z powodu utworzenia ministerstwa kolejowego, żądanie Wydziału krajowego zostanie uwzględnione.

Na tem o godzinie 2 po południu zamknięto posiedzenie i sesję Rady kolejowej.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 28 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Budżet francuski wynosi rocznie w dochodach i rozchodach 3.400 miljonów franków. Jest on jednym z największych w Europie, ale kraj tak bogaty z łatwością wytrzymuje siłę podatkową. Swoją drogą wydatki ciągle się zwiększają i każdy minister skarbu myśli przedewszystkiem o wynalezieniu nowych źródeł dochodu. Naród utyskuje, wyrzeka, ale płaci, bo ma z czego. Obecnie na porządku dziennym jest — obłożenie podatkiem renty francuskiej. Kwestja ta poruszyła wszystkie umysły i przyznać trzeba, że po za parlamentem stała się nadzwyczaj niepopularną. Nie idzie tu nawet o kapitalistów francuskich, lecz wszyscy utrzymują, że zagranica oburzy się na ten nowy ciężar i zachwieje się zaufanie, jakiem się dotąd cieszył francuski rynek pieniężny. Według obliczenia nowy podatek wyniesie zaledwie 37 miljonów franków. Suma niewielka i pan minister skarbu gdyby zechciał poszukać, znalazłby łatwo inne pokrycie. Poważne organy prasy francuskiej w pierwszej zaraz chwili stanęły w opozycji przeciwko temu podatkowi, a ponieważ prezes ministrów, Méline, nie zalicza się do gorących partyzantów projektu, więc prawdopodobnie minister skarbu upadnie ze swoim wnioskiem, jeżeli zaś nie, to teraźniejszy gabinet powiększy liczbę swoich wrogów, z czego nieomieszkają skorzystać radykaliści i socjaliści.

Parę zbrodniarzy, którzy zamordowali nieszczęśliwego Delahaeffa, przywieziono już do Paryża. Na dworcu w Cherbourgu o mało ich wściekły tłum nie rozerwał w kawałki. Żandarmerja musiała otoczyć wagon i nikogo nie dopuszczać. Podobne manifestacje powtarzały się na wszystkich stacjach, a przed Paryżem zatrzymano pociąg w odkrytem polu i złoczyńców w zamkniętym powozie przewieziono do więzienia Mazas. Aubert początkowo utrzymywał że zabił Delahaeffa w swojej własnej obronie, wreszcie przyznał się do czynu i z całym cynizmem opowiedział przebieg morderstwa. Kochanka jego, Małgorzata Dubois, nie brała bezpośredniego udziału w zbrodni, lecz wiedziała o wszystkiem.

Tutejsze *Figaro* podaje sensacyjną wiadomość, że arcyksiężna Marja Teresa, nieutulona w żalu po śmierci swego męża, arcyksięcia Karola Ludwika, ma zamiar zamknąć się w klasztorze na resztę dni swojego życia. Wieść ta skądinąd nie została dotąd potwierdzoną.

Pułkownik artylerji marynarki, Humbert, został skazany na dwa miesiące aresztu fortecznego. Dzienniki radykalne zapewniają, że kara została wymierzona z powodu zaprotestowania pułkownika przeciwko niesłusznemu postępowaniu pewnego jenerała. Zapowiadają przytem sprawę arcyskandaliczną. Tymczasem

pułkownik Humbert ciężko obraził swego przełożonego i tylko z tego powodu oddano go pod sąd wojenny. Proces Artona rozpocznie się d. 26 czerwca. Rozprawa rozpisaną jest na trzy dni. Obrony podjął się znany adwokat Demange. *K. W.*

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (64)

(Ciąg dalszy).

— Milczy jak grób — mówił sobie w duchu — a ponieważ nie jest osłem pod względem inteligencji, wmówię w niego wszystko, co mi się podoba.

Doktór Lafont od samego rana nie mógł sobie miejsca znaleźć z wielkiego niepokoju. Po przebudzeniu, jak Leon przyjmie więzienie swoje?... Nasłuchiwał, czy w przedsionku jego mieszkania nie rozlegną się szybkie kroki i czy nie ujrzy Bastjana donoszącego mu, że chory krzyczy, miota się, chce wydostać się z zamknięcia, druzgoce, co mu wpadnie pod rękę.

Próżne oczekiwania!

Czyżby silniejszym miał być skutek narkotyku, niż przypuszczał, i Leon nie zbudził się jeszcze z długiego snu?... Napadała go ochota pójść przekonać się naocznie. Atoli groza jakaś nieopisana trzymała go na miejscu. Pomimo bezczelności zabrakło mu odwagi stanąć oko w oko z tym młodzieńcem, względem którego dopuścił się najhaniebniejszego podstępu, a który może zmiażdżyć go pogardą swoją, na samą tę myśl doznawał okropnego strachu.

Wtem zjawił się przed nim Bastjan.

— Czy masz mi co powiedzieć o moim chorym? — zapytał go na samym wstępie.

— Nic ważnego — odparł przebiegły chłop, udając głupiego. — Pokazuje się, że w przeszłym tygodniu miał się za barona Rotschilda, dziś znowu utrzymuje, że jest innym baronem. Sam pan widzi, że nie ma wielkiej zmiany.

— Nie krzyczał, nie wpadał w furję?...

— Wcale nie. Tylko kilka razy powiedział: „Gdzie ja jestem? — Następnie najspokojniej dodał: „Chcę widzieć się z dyrektorem, poproś go do mnie". I przychodzę!... Spełniłem zlecenie jakie mi dano.

Lafont doznał ulgi częściowej; nie było gwałtów, których się tak obawiał, lecz jakaś trwoga mimowolna ściskała go za gardło. Co ten spokój miał znaczyć?... Miałżeby Leon być silniejszym niż przypuszczał?...

— Zobaczymy — pomyślał.

Wyszedł z głównego gmachu i udał się do małego domu, w którym zamknięty był syn Edyty.

Od chwili wyjścia infirmera, Leon namyślał się, co ma powiedzieć doktorowi, którego nie znał nawet z nazwiska, a który życie jego i losy trzymał w swoim rękach.

Kto wie, co Ludwik mu naopowiadał i jakiemi wybiegami doszedł do zamknięcia mnie w tej celi?... Lecz przez myśl mu nie przeszło, że odejmą mu możność wykazania tożsamości swojej osoby i omyłki jakiej padł ofiarą.

Nareszcie rozległy się kroki podwójne w korytarzu okalającym celę, ukazał się naprzód Bastjan, a za nim postać sucha i czarna, którą od razu poznał.

O tak! to był ten doktór cyrkułowy, przyjaciel Ludwika, którego tenże sprowadził do chorego śmiertelnie Franciszka, to on zapewniał, że choroba nie była niebezpieczną, on manewrował tak zręcznie, żeby odsunąć wszystkich, nawet jego, syna, wyprawiał z pokoju śmiertelnego.... Udało mu się...

A gdy powrócił Leon przywołany krzykiem ojca, zastał matkę uśpioną jak nieżywą. Ludwika w najwyższem pomieszaniu, jakby złapanego na gorącym uczynku, a wszystko w obecności tego człowieka. Widocznie byli wspólnikami.

Leon zdecydował się bez wahania.

— Doktorze — zaczął z najwyższą swobodą — myślę pomówić z panem o rzeczach bardzo ważnych. Czy będziesz łaskaw kazać odejść mojemu infirmerowi?

A ponieważ Lafont stał niezdecydowany, młody baron mówił dalej z tym samym spokojem:

— Nie obawiaj się pan niczego z mej strony. Jestem trzy razy silniejszy od pana, lecz to nie jest moim zamiarem. Jakąkolwiek będzie nasza rozmowa, nie przestąpię granic przyzwoitości. Tembardziej, że słowo moje nie jest bez wartości.

Lafont blady ze strachu, dał znak Bastjanowi żeby wyszedł.

— Wyjdź — rzekł — a po cichu dodał: Zatrzymaj się w pobliżu, abyś mógł usłyszeć moje wołanie.

Bastyan zniknął jak cień. Lafont powrócił do Leona; pomięszanie wzrastało, nie wiedział co uczynić ze swoją osobą.

— Usiądź pan — rzekł młody człowiek — tak będzie panu wygodniej w ciągu dłuższej rozmowy.

Doktór usiadł.

— Pan Ludwik Berthier, brat mojego ojca, ile panu daje za porwanie mnie, jak to uczyniłeś wczoraj i zamknięcie w tym domu, chciałbym wiedzieć pod jakim pretekstem?...

Lafont wzniósł oczy ku niebu. Kocio-lisia jego twarz przybrała wyraz słodyczy pełnej litości i współczucia.

— A więc dziś, myślisz, że jesteś baronem Berthier, biedny mój Janie Leopold? — zapytał.

Leon nie uniósł się bynajmniej.

— Proszę pana, byś przestał grać tę komedję — wymówił spokojnie. — Dobre to przy obcych, jeżeli to leży w pańskim planie: ale zemną na nic się nie przyda. Jesteś pan, czy nie jesteś człowiekiem poważnym?...

Południowiec nadstawił uszu. Słyszał o Leonie jako o człowieku niepospolitych zdolności co do interesów. Ciekawa rzecz, co zaproponuje?...

— Przysięgam panu — zaczął głosem słodziutkim, — że nigdy...

— Nie przysięgaj pan, szkoda czasu. Karty na stół, tak będzie lepiej. Jesteśmy sami, więc się nie skompromitujesz ani zobowiążesz!...

— Co pan chcesz wiedzieć? — zmieniając nagle ton, zapytał przyjaciel Ludwika.

— Jaką jest suma, którą obiecał panu mój stryj za uwięzienie mnie w tym domu?...

— Ja pana nie uwięziłem... pan potrzebujesz kuracji...

— Znowu pan tracisz czas daremnie... Odpowiedz na moje pytanie, to się prędzej skończy.

— Dla czego pan mnie o to pytasz?...

— Ażeby dać panu dwa razy tyle co miałeś przyobiecane, milion bodaj, — jeżeli mnie wypuścisz.

Na to oświadczenie kategoryczne, Lafont aż podskoczył na krześle. Przypatrzył się Leonowi. On zaś utkwił w nim jasne i energiczne spojrzenie.

— Pan sobie żartujesz ze mnie? — wybełkotał Lafont.

— Nigdy w mojem życiu nie mówiłem więcej serjo.

— Ładniebym wyglądał, gdybyś pan się ztąd wydostał...

— Wspólnik pański, zapewne... Pan nie!... Tak się urządzę, abyś nie był skompromitowany, bo wyswabadzając mnie ztąd, wyświadczasz mi przysługę, która odkupi twoją winę.

— Jaka gwarancja prawdy słów pańskich?...

— Najpierwszą będzie moje słowo... mówiłem panu, że ono wiele znaczy... Jeżeli nie wierzysz, zapytaj o to w kołach finansowych. Następnie podpiszę na karnecie czekowym, który był w kieszeni ubrania myśliwskiego, jakie wczoraj miałem na sobie, bon na sumę którą panu obiecuję.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował praktykantów sądowych: Mieczysława Szefera i Józefa Samulewicza, tudzież praktykanta konceptowego kraj. dyrekcji skarbu Aleksandra Gryglewskiego auskultantami sądowymi.

Prezydjum wyższego sądu kraj. we Lwowie zamianowało kancelistami sądów kolegjalnych: Szymona Kuczyńskiego dla Przemyśla, Rudolfa Warchałowskiego dla Tarnopola, Mikołaja Machlaja dla Sanoka, Artura Weichselbauma dla Tarnopola, Macieja Błońskiego dla Złoczowa, Adolfa Bechera dla Stanisławowa, Karola Bindera dla Lwowa, Piotra Chrzanowskiego dla Brzeżan, Stan. Martynowicza dla Lwowa, Bohdana Jastrzębiec Olszańskiego dla Sambora, Bronisława Mićkowskiego dla Brzeżan, Włodzimierza Sawickiego dla Przemyśla i Juljusza Dobrzańskiego dla Lwowa.

Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował kancelistami sądów pow.: Józefa Reismajera dla Bursztyna, Jerzego Kobzeja dla Sołotwiny, Michała Prenia dla Tłustego, Herscha Pfiffera dla Horodenki, Maksa Braunsteina dla Śniatyna, Kazimierza Paszkowskiego dla Medenia, Schulima Pasternaka dla Podhajec, Jana Wojcika dla Kamionki strumiłowej, Augusta Schweimlera dla Janowa, Hermana Hirschberga dla Czortkowa, Andrz. Rubinowskiego dla Podhajec, Samuela Emmera dla Ustrzyk, Stan. Kosterkiewicza dla Liska, Juljana Radkiewicza dla Buczacza, Adolfa Dębickiego dla Radziechowa, Franciszka Niemesza dla Uhnowa, Jana Haliniaka dla Birczy, Michała Teśluka dla Sokala, Jana Gwiszcza dla Peczeniżyna, Juljana Kowalskiego dla Lubaczowa, Izydora Nazarowicza dla Bohorodczan, Michała Seńkowskiego dla Doliny, Karola Steina dla Słotwiny, Jakóba Mojżesza Kurascha dla Tłustego, Adama Bukowskiego dla Kopeczyniec, Pantalemona Piórko dla Budzanowa, Michała Kabarowskiego dla Radziechowa i Karola Blahę dla Kossówa; tudzież djetarjuszów tab.: Antoniego Malicha dla Zborowa, Apolinarego Moczulskiego dla Rohatyna i Bronisława Poraj Nowickiego dla Żołkwi; wreszcie zamianował kancelistami dla prowadzenia ksiąg grunt.: Wład Maja dla Oleska, Józefa Nowaka dla Zborowa, Bron. Kozińskiego dla Buska, Zygmunta Korczyńskiego dla Husiatyna, Menasche Osterna dla Mielnicy i Alfonsa Filipowicza dla Medenic; tudzież djetarjuszów tabularnych: Józefa Słońskiego dla Bełza, Mich. Dobrzańskiego dla Gwoździca, Ludwika Słotarskiego dla Buczacza, Józefa Nepustila dla Żydaczowa, Piotra Korola dla Łąki, Wilhelma Klamuta dla Bobrki, Jana Horniatkiewicza dla Liska, Adolfa Kesslera dla Monasterzysk i Witalisa Liskowackiego dla Brzozowa.

KRONIKA.

Kraków 2 czerwca.

Kalendarz kościelny. — Dziś, we wtorek, Eugenjusza, papieża i Era-zma, biskupa męczennika, jutro Klotyldy królowej i Pauli, pojutrze Boże Ciało, Saturniny i Flawji.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu czerwcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze.

Ochraniać należy w miesiącu czerwcu: raka samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Na inną wszelką zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 35, zachód przypada o godzinie 7 minut 40, długość dnia godzin 16 minut 5.

Zmiana lunacji: Druga kwadra księżyca przypada jutro dnia 3 o godzinie 9 minut 2 rano.

Stan powietrza. Dnia 2 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 745,4 mm., temperatura 15°0 C.; o godz. 2 po południu ciśnienie powietrza 745,5 mm., ciepłota 19°0 C., wiatr północny.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Procesja Bożego Ciała z powodu restauracji Katedry na Wawelu, wyjdzie w tym roku z kościoła Najświętszej Panny Marji. Uroczystość rozpocznie się Mszą św., celebrowaną przez księcia biskupa krakowskiego o godzinie 8 rano; po odprawionej Mszy, procesja okrąży Rynek, w razie zaś niepogody, odbędzie się procesja wewnątrz świątyni.

Izba adwokacka krakowska pod przewodnictwem prezesa dra Władysława Lisowskiego odbyła dnia 30 maja b. r. w sali obrad Rady miejskiej krakowskiej doroczne walne zgromadzenie. Na wstępie przewodniczący poświęcił gorące wspomnienie pamięci zmarłych: dra Feliksa Szlachtowskiego, długoletniego prezesa Izby i dra Tadeusza Koreckiego. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału Izby oraz z dochodów i wydatków w roku 1895-tym, udzieliło zgromadzenie wydziałowi absolutorjum i uchwaliło budżet na rok 1896-ty. Następnie dokonano wyborów, a mianowicie wybrani zostali: prezydentem Izby dr Władysław Lisowski, wiceprezydentami drzy Alojzy Malawski i Karol Pieniążek; członkami wydziału drzy Roderyk Als, Lesław Boroński, Feliks Csesznak, Mieczysław Gałecki, Michał Ichheiser, Jan Jakubowski, Roman Jakubowski, Józef Roseblatt i Franciszek Ksawery Wiediger; prezydentem Rady dyscyplinarnej dr Roman Jakubowski, I-szym wiceprezydentem dr Józef Rosenblatt; członkami Rady dyscyplinarnej drzy Antoni Leonard Serafiński i Walenty Staniszewski; zastępcami członków drzy Klemens Bąkowski i Adam Doboszyński; prokuratorem Rady dyscyplinarnej dr Michał Koy; I-szym zastępcą prokuratora dr Tadeusz Federowicz; egzaminatorami do egzaminów adwokackich drzy Stanisław Abłamowicz, Feliks Cseszank, Michał Ichheiser, Faustyn Jakubowski, Roman Jakubowski, Józef Rosenblatt, Henryk Schoen i Walenty Staniszewski; mężami zaufania do szacunku podatku dochodowego z adwokatury w Krakowie drzy Feliks Cseszenak, Michał Ichheiser, Roman Jakubowski i Władysław Markiewicz; mężami zaufania, a zarazem członkami delegacyj Izby przy c. k. sądzie obwodowym w Tarnowie drzy Bronisław Gałecki, Alojzy Malawski i Adolf Ringelheim, przy c. k. sądzie obwodowym w Rzeszowie drzy Roderyk Als, Samuel Reich i Wiktor Zbyszewski, przy c. k. sądzie obwodowym w Nowym Sączu drzy Leon Berson, Tadeusz Gałkiewicz i Henryk Wąsikiewicz, przy c. k. sądzie obwodowym w Jaśle drzy Feliks Gaszyński, Karol Neumann i Ignacy Steinhaus, przy c. k. sądzie obwodowym w Wadowicach drzy Izydor Daniel, Jan Iwański i Stanisław Łazarski. W dalszym ciągu uchwalono założyć własną kasę chorych dla współpracowników adwokackich i zwołać osobne walne zgromadzenie Izby celem uchwalenia statutu kasy. Wreszcie zgromadzenie postanowiło przyłączyć się do wniosku Izby adwokackiej styryjskiej względem uzupełnienia w drodze ustawodawczem §. 39 procedury cywilnej w tym kierunku, aby kandydaci adwokaccy niewpisani na listę obrońców w sprawach karnych, uprawnieni byli do zastępowania adwokatów, u których pracują, w sprawach karnych o przekroczenia.

Suspendowanie ks. Stojałowskiego. Nuncjusz Agliardi zasuspendował ks. Stan. Stojałowskiego pismem z dnia 16 maja b. r. (l. 3066) od sprawowania wszelkich czynności, czy to z tytułu święceń kapłańskich, czy z jurysdykcyj wypływających. Zasuspendowanie nastąpiło z tego powodu, iż ks. Stojałowski mimo rozkazu, nie opuścił Austrji i nie wyjechał do swojej dyecezji antywareńskiej w Czarnogórze.

Z Tow. ogrodniczego. We środę dnia 3 bm. w sali wykładowej Gmachu chemicznego, odbędzie się zebranie miesięczne krak. Tow. ogrodniczego. Początek o godzinie 6.

Przypominamy kolegom z gimnazjum św. Anny w Krakowie, którzy w r. 1886 składali egzamin dojrzałości, o mającym się odbyć w r. b. zjeździe. Dzień

zjazdu przełożony na 27 czerwca (sobota). Koledzy, którzy listownych zawiadomień nie otrzymali, zechcą nas o tem powiadomić. — *Adam Chmiel, dr Ciechanowski* (Starowiślna 23), *dr Friedberg*.

Zaszczytne zaproszenie. Od kilku dni chodzą po Krakowie cyganie węgierscy, rośli, czarni, brodaci, ze srebrnemi guzami przy kaftanach a z miedzianemi kociołkami na plecach. Na nasze zapytanie, coby tu robili, jeden z nich odpowiedział, że zarząd wystawy budapeszteńskiej wysłał ich do redakcji *Czasu* z gorącem podziękowaniem za wspaniałe artykuły, ogłoszone w tem piśmie na cześć tysiąclecia węgierskiego. Równocześnie dostojna ta deputacja zaprosiła redaktorów *Czasu* do swojej ojczyzny. Jak nas upewniają, zaszytne zaproszenie zostało z radością przyjęte i w tych dniach redaktorowie *Tempusia* wyjeżdżają gremjalnie do Budapesztu pod dowództwem p. Stanisława Koźmiana.

Koncert „Lutni". W dniu wczorajszym „Lutnia" zamknęła sezon koncertowy. Wiele talentów powołano do odtworzenia programu, wabiącego takim doborem rzeczy nowych, że każda z nich wystarczyłaby do nadania produkcjom siły zaciekawiającej. Pierwsze miejsce naturalnie należy się „Fantazji polskiej" Paderewskiego na fortepjan i orkiestrę. Utwór cały rapsodycznie traktowany, porywa melodyjnością swojskiej nuty i świetnością kolorytu orkiestrowego, zdobywającego się na nowe efekty. Prof. Bylicki grał z brawurą i z zupełnem opanowaniem tak fortepjanu, jak i utworu, stanowiącego dla wykonawcy pod względem pamięciowym znaczne trudności. Prof. Bylicki ze zdumiewającą dokładnością walecznie pokonał je, czem tak podbił słuchaczy, że dziękowaniom nie było końca. — Panna Belke posiada giętki mezosopran w wybornej szkole wyćwiczony i wsparty wykwintnym smakiem, oraz uczuciem i, co wiele znaczy, bardzo wyraźną wymową. Panna B. odśpiewała arję z „Figara", pieśń Masseneta „Otwórz swoje oczy" i śliczną piosenkę Moniuszkowską „Polna różyczka". Brawom nie było końca. Pan Lewinger rozstawał się z publicznością krakowską, każąc jej w koncercie Wieniawskiego żałować, że traci w młodym wirtuozie prawdziwie utalentowanego i serdecznie do sztuki swej zamiłowanego skrzypka, któremu szczere życzenia na dalszą drogę w doskonaleniu się załączamy. Chóry odniosły wczoraj tryumf prawdziwy, dokumentując, że pracą, wytrwałością i zamiłowaniem zdobyły sobie naczelne stanowisko w rzędzie tutejszych Towarzystw śpiewackich. Tryumf ten dzielił wczoraj z chórem dyr. Steibelt, któremu jak zawsze, tak i tym razem znaczniejsza się część z podziału należy. Wykonany przez chór mięszany „psalm" Gounoda, nie posiada wprawdzie religijności, ale jest kompozycją niezmiernie efektowną, zwłaszcza, jeżeli jest wykonaną z tem cieniowaniem i z tem dostrojeniem głosów i orkiestry, jakiemi zalecała się wczorajsza produkcja. Do pięknej całości przyczyniła się jeszcze i pani Sinkiewiczowa, przez artystyczne odśpiewanie recitatiwa ostatniej części psalmu. Toż samo da się powiedzieć o Obrazach z Bałkanu Kremsera na sola, chór męzki i orkiestrę. Kompozycja osnuta na tle pieśni bułgarskich, przypominających już motywy węgierskie, to znów rusińskie, opracowaną została przez Kremsera, ze znanem mistrzowstwem i wywarła wielkie wrażenie. Do podniesienia całości przyczyniły się sola pięknie odśpiewane przez p. Belke i utalentowanego barytonistę o wysokim regestrze p. Goldberga. Najwyższe wreszcie pochwały należą się orkiestrze 13 pułku, która wykonaniem wczoraj bardzo trudnych rzeczy, złożyła nowy dowód, że dzięki talentowi i zabiegom kapelmistrza p. Hocka, zaliczona być może do najlepszych dzisiaj orkiestr pułkowych w Austrji. Ach, gdyby tylko nie tak gorąco, nie tak ciasno było w sali! *(j)*

„Sokół" podgórski urządza w sobotę, dnia 6-go b. m. na powszechne żądanie przedstawienie amatorskie na dochód Towarzystwa upiększenia miasta Podgórza. Na program przedstawienia złożą się „Filiżanka herbaty", jednoaktowa komedja z francuskiego, „O Józię" Bałuckiego, „Co za honor, co za cześć", monolog, oraz na ogólne życzenie po raz drugi w tym sezonie „Łobzowianie" Anczyca ze śpiewami.

Sztab jeneralny armji przybył wczoraj o godzinie 2 minut 35 do Krakowa. Przewodniczy mu naczelnik jenerał Beck, któremu towarzyszą jenerałowie v. Pietreich i J. Latscher. Pierwszy zajął kwaterę w gmachu komendy wojskowej, drugi w Grand hotelu, trzeci w hotelu Sakim. Wszystkie kwatery oznaczone są biało-niebieskiemi flagami.

Poświęcenie sztandaru. Cech malarzy krakowskich istniejący od roku 1490, od dłuższego czasu pozbawiony był swego sztandaru. W dniu wczorajszym, w kościele N. P. Marji, o godz. 9 rano, rozpoczęła się uroczystość poświęcenia nowej chorągwi wotywą, odprawioną przez ks. kanonika Wojciechowskiego. Po wotywie ks. Tadeusz Chromecki, w dłuższej i pięknej mowie, skreślił historję cechu, a ks. prałat-infułat, Matzke, po odprawionych modłach, poświęcił nowy sztandar, mający z jednej strony godło cechu, z drugiej wizerunek św. Łukasza. (Patron malarzy pracujące nad obrazem Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus, znajdującem się od przeszło pięciu wieków na Jasnej Górze w Częstochowie). Pomysł podał p. Jachimowicz, obraz zaś wykonał p. Mikołajski, inne części malarskie wykonano wspólnemi siłami malarzy cechowych i stworzono dzieło, dające jak najlepsze świadectwo o uzdolnieniu malarzy krakowskich, którym, jak wiadomo, jeden z radców miejskich odmawia dostatecznych kwalifikacyj. Jako chrzestni asystowali: prof. Łuszczkiewicz z hrabiną Stanisławową Tarnowską, dyr. Slęk z panią Maszczyńską, żoną podstarszego cechu, p. Fischer z panią Piotrową Stachiewiczową i p. Stanisław Rehman z panią Talowską. Ceremonję wbijania gwoździ rozpoczął ks. prałat Matzke, następnie ks. Wojciechowski, imieniem nieobecnego ks. prałata Krzemieńskiego, dalej ks. Tomasz Bukowski, prezydent miasta p. Friedlein, hr. Tarnowska, prof. Łuszczkiewicz, dyr. Slęk, pani Stachiewicz, p. J. Fischer, p. Talowska, p. Rehman, p. prezes Baranowski, dr. Z. Korotkiewicz, dyr. Kieszkowski pp. Stryjeński, Biborski. J. Maszczyński. Koło mieszczańskie, Cech malarzy we Lwowie, w Warszawie, Poznaniu, w Wiedniu, Tarnowie, Wieliczce, Podgórzu, za temi wszystkie cechy krakowskie. Rok 1863, Komitet sztandaru Stow. pomocników malarzy i wreszcie sam cech malarzy krakowskich. Nowy sztandar z błękitnego rypsu jedwabnego, o wspaniałych szarfach ze złotym haftem z pracowni p. Z. Komaniewskiej jest bez sprzeczenie jednym z najpiękniejszych sztandarów w Krakowie. Podczas uroczystości chór pod kierunkiem p. Ochmańskiego odśpiewał Mszę J. Schweitzera oraz pieśń „Serdeczna Matko". Po odbytej ceremonii kościelnej wszystkie sztandary, odprowadziły nowe godło do Koła mieszczańskiego, gdzie Komitet przyjmował licznych gości, między którymi był także hr. St. Tarnowski, dr. Karol Pieniążek, pp. Stachiewicz, Talowski i wiele innych osób.

Podstęp, czy co gorszego? Donosiliśmy, że zarząd Towarzystwa przyjaciół Sztuk pięknych, party z wszystkich stron przez opinję publiczną, postarał się o zmianę zastarzałych statutów na więcej postępowe i konstytucyjne. Bojąc się jednak stracić dotychczasową pozycję, wziął się on na sposób, i w niedzielę, dnia 31 maja nie ogłoszywszy tego wpierw publicznie, zebrał swoich najbliższych przyjaciół z obozu czysto stańczykowskiego i wybrał tych samych ludzi, którzy wpierw stali na czele Towarzystwa. Takie postępowanie skryte nie jest godne sprawy uczciwej, a całe to zgromadzenie jest nieważne. Akcjonarjusze powinniby się o to upomnieć.

Pod adresem J. E. barona Alborego, komendanta korpusu w Krakowie, umieszczamy niniejsze uwagi. Na szosie, wiodącej tuż koło pałacu w Łobzowie (mieszczącego szkołę kadetów), umieścił obecny zarząd szkoły tablicę w języku niemieckim. Jest to ostrzeżenie, iż tamtędy przechodzić nie wolno. Co to znaczy? Czy zarząd szkoły nie wie, iż Łobzów jest w kraju polskim, w którym nawet do cesarza po polsku się przemawia? Czy zarząd szkoły nie zna przepisów, według których władze wojskowe jedynie z urzędami w języku niemieckim porozumiewać się mogą, w stosunkach zaś z publicznością językiem krajowym posługiwać się muszą. Otóż to w myśl tych ustaw, wszelkie ostrzeżenia, obwieszczenia itd. wydawane przez władze wojskowe, stylizowane są po niemiecku i po polsku, jak to na drogach wojskowych, mostach, przejazdach fortecznych, magazynach itd. widzieć można. Pan komendant szkoły kadetów mniema zapewne, że wolno mu wyłamywać się z rygoru ustaw i lekceważyć publiczność polską.

Przed kilku dniami szedł drogą koło pałacu jeden z poważnych obywateli miasta z gronem swej rodziny. Ponieważ tą drogą chadzał przez lat kilkanaście, nie spodziewał się, że obecnie chodzić tamtędy nie wolno. Wtem wyskakuje jakiś żołnierz i w sposób niedelikatny, nawet bardzo prostacki „nakazuje" się cofnąć. Ów obywatel oświadcza na to, że się cofnie wtedy, gdy mu ktoś starszy i poważniejszy wytłomaczy, co to ma znaczyć. Jakoż zjawił się sierżant, bardzo uprzejmy, pełen taktu i wyjaśnił najgrzeczniej, że zarząd szkoły zabronił przejścia, o czem ostrzega tablica.

Gdyby owa tablica była polska, niktby się tam nie zapędzał, bo każdyby zrozumiał o co rzecz idzie. Po niemiecku dla kaprysów pana komendanta, nikt umieć nie jest obowiązany. Mogą powstawać nieporozumienia, awantury, za które odpowiedzialność spadnie na pana komendanta.

Zwracamy te uwagi zarówno i do pana delegata.

Nowa manja kobieca. Łaziłem wczoraj po moich politycznych przyjaciołach, aby wylać trochę żółci na te bezprzykładne trjumfy, jakie święci Rosja przy swojej carskiej koronacji. Pana D. zastałem przy biurku, a choć siedział w jakiejś lekkiej szarej płótniance w pocie już nie pływał, ale formalnie się topił.

— A gdzież Józku żonka? — zapytałem zdziwiony jej nieobecnością, bo dotychczas zwykłem ich był zawsze przy sobie zastawać (trzeci dopiero miesiąc po ślubie).

— A siedzi w tamtym pokoju i czyta.

— Pewnie jakąś powieść — rzuciłem od niechcenia.

— A właśnie że nie — odezwał się głos słowiczy z drugiego pokoju, i w tej chwili frunęła przedemną młoda gosposia domu.

— Patrz pan pierwiej, a potem proszę mówić — zawołała, podsuwając mi przed oczy okładkę książki, na której wyczytałem: „Wieczory nad Lemanem" przez księdza Marjana Morawskiego.

— Cooo? — pytałem zdziwiony — pani zajmuje się filozofją?

— A cóż pan myślał, że kobiety to są takie fiu! fiu!...

— Nieszczęśliwa książka — wtrącił Józek — wczoraj nie było co jeść na kolację, a dzisiaj z kim gadać nie ma, bo gospodyni w Lemanie się utopiła.

— Hm, wymyślaj a kotlet ci na kolację nie smakował?

I tak nastały przekomarzania się pierwszych miesięcy; mąż kontent, że chwycił żonkę na chwilę, wymyślał tysiące nieszczęść, jakie na jego głowę ściągnęły od dnia wczorajszego „Wieczory nad Lemanem", a ona, jak mogła, odbijała pociski.

Wprawiło mnie w dobry humor to ciepło familijne i te filozoficzne pretensje kobiety; trzepała jak z rękawa aksjomaty o dzisiejszych cywilizacyjnych prądach, o stosunku nauki do filozofji i religji — co chwila wyrywał się wykrzyk: Jakie to śliczne dzieło! Jakie tam śliczne opisy! Jaka tam śliczna rozmowa! Książki ks. Morawskiego jeszcze nie znałem, dopiero ukazała się przed kilku tygodniami w druku; słyszałem tylko o niej, że trakuje najważniejsze zagadnienia społeczne i filozoficzne bardzo zasadniczo, i dlatego nie mogłem atakować miłej filozofki. Bawiło mnie to tylko i odrobinę intrygowało, że już kobiety zaczynają być mędrsze od mężczyzn.

Ale kiedy przy herbacie dowiedziałem się od gospodyni, że i pani X. i pani Y. i pani Z. tak samo czytają tę książkę i tak samo rezonują, byłem na serjo tym nowym objawem zdumiony. Ha, pomyślałem w końcu, kobiety mają swoje kaprysy i manje, teraz widać następuje manja filozofowania. *K. Z.*

Ustny egzamin dojrzałości odbył się w gimnazjum św. Anny pod przewodnictwem prof. Uniw. Jagiell. dra Wincentego Zakrzewskiego w dniach 26—30 maja. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1) Adwentowski Bolesław, 2) Aleksandrowicz Leon, 3) Bąkowski Franciszek (z odzn.), 4) Busek Egon (z odznacz.), 5) Buś Jan, 6) Chromiński Edmund, 7) Korta Karol, 8) Koziołkowski Juljan, 9) Kraszewski Józef, 10) Langier Tadeusz, 11) Madej Jan (z odzn.), 12) Nowicki Witold, 13) Piątek Władysław, 14) Piernikarski Zdzisław, 15) Pik Wojciech, 16) hr. Raczyński Karol (z odzn.), 17) Euciński Kazimierz, 18) Rydygier Antoni, 19) Schwarz Adam, 20) Sobański Oskar, 21) Starosolski Konstanty, 22) Stawiski Andrzej (z odzn.), 23) Wacel Leon (z odzn.), 24) Walter Mieczysław, 25) Wilusz Juljusz, 26) Wiszniewski Roman, 27) Wysocki Stanisław. Po ferjach może poprawić z jednego przedmiotu jeden uczeń publiczny, reprobowani na rok: jeden uczeń publiczny i dwóch eksternistów.

Stójka fjakrów w ul. Wolskiej, za mostem, obok „Sokoła" istnieje tylko *de nomine* a *de facto* pojawia się na niej kiedy niekiedy jeden powozik i to wówczas, gdy pogoda. W czasie deszczu nigdy nie ma ani jednego fiakra. Wobec tego mieszkańcy ul. Wolskiej za mostem i Retoryki, nie mają żadnego z owej stójki pożytku, boć prędzej raczej w czasie słoty niż w porze pogodnej, potrzebują fjakra, by się dostać do miasta.

Skwery przed „Sokołem" w zupełnem zaniedbaniu. Z początkiem wiosny wyczyszczono wprawdzie ścieżki, okopano krzewy, otoczono trawniki świeżym drutem, polakierowano słupki ochronne, a wszystko to kosztem Towarzystwa upiększenia m. Krakowa, — ale dziś już trawa się zachwaściła i nikt jej nie kosi, ścieżki porosły, a nikt ich żwirem nie posypie, nie ubije. Czyż zarząd ogrodniczy miejski nie mógłby poświęcić na utrzymanie tych skwerów, darowanych miastu, bodaj kilka dni roboczych? Wszakże trawę na nich można sprzedać, a za uzyskaną cenę opłaciby można robotnika. Gdy będzie zlot „Sokołów", znowu usłyszymy pełne ujmy dla Krakowa uwagi o niedbalstwie Magistratu, jak słyszeliśmy je w czasie zjazdu cyklistów. Wówczas patrzano ze zdumieniem na zaniedbanie tych skwerów i nie tajono uszczypliwych wyrazów.

Śmierć z wypadku. Wczoraj koło godziny 5 rano, w pobliżu rogatki Nowowiejskiej przy studni w dole znaleziono bez życia Ignacego Kuśnierkiewicza, brukarza, lat 48 liczącego, zamieszkałego w Prądniku Białym. Kuśnierkiewicz, jak sprawdzono, był wczoraj mocno podpity. Idąc na oślep spadł z wysokości dwumetrowej, twarzą na dół; uderzył się brodą o kant studni, co spowodowało skręcenie kręgosłupa. Po stwierdzeniu śmierci, przez lekarza policyjnego dra Schwartza, z polecenia komisarza inspekcyjnego p. Gawrona, odwieziono zwłoki Kuśnierkiewicza do zakładu medycyny sądowej.

Z Rzezawy pod Bochnią, donoszą, iż założony tam sklepik chrześcijański Kółka, dzięki poparciu miejscowego wójta Jana Przybysia i ks. proboszcza, pomyślnie rozwijać się poczyna. Właściciele dwóch sklepów, żydkowie, zrozpaczeni stoją w progu han-

delków swoich i przemyśliwają nad sposobami pokonania „gojów". Wszystkie ich jednak zamysły nie zdadzą się na nic, lud tu bowiem pobożny i jak mówią „charakterny", więc pewno wytrwa w zamiarze i swego sklepiku już nie opuści!...

Z Lutczy piszą: Succi — czy kura? Pisano po rozmaitych dziennikach o 40-dniownym poście Succiego. W podziw wprowadzał post ten cały świat uczony, a ogół z niedowierzaniem przyjmował wiadomości podawane o nieustającej straży, Succiemu przydanej, która czuwała, aby okruszyny jadła, ani kropli napoju nie podawano głodomorowi ukradkiem. Nawet ktoś złośliwy puścił w świat bajkę, jakoby raz niespodziewanie przyłapano ptaszka, ćwiertującego sznycla talerzowej objętości, w co ogół uwierzył pomimo zaprzeczenia wiarogodnych dozorców.

Ale czy uwierzyłby kto, by nowy głodomór przewyższył Succiego co do ciągłości postu? Niktby nie uwierzył, a przecież znalazł się taki u nas w Lutczy, który pościł od 18 marca do 20 maja i to pod schodami w ciemnym zapomnianym kącie w drewnianym samotrzasku, zastawionym na szczury.

Tak było: U państwa Cieplików w Lutczy zginęła 18 marca kura. Sądzono, że ją lis porwał, gdyż to setki razy do roku u nas się zdarza. Tymczasem 20 maja, t. j. po dziewięciu tygodniach, ich służąca Tekla zrobiła wojnę z parobkami o schowanie jej chustki. Szukała wszędzie — poszła i pod schody do łapki i o dziwo znalazła tam zamiast chustki, dawno opłakaną i prawie już zapomnianą kurę, która jeszcze ślady życia zdradzała.

Wpuszczano martwemu na pozór ptakowi po kropli wody, potem po okruchu chleba i... głodomór-kura ożyła, odkarmiła się, żyje i ma się dobrze, ślicznie gdacze i jaja znosi.

Kura zatem przewyższyła Succiego w rozciągłości postu o 23 dni — zatem kura górą, a nie Succi.

Z Choczni piszą do nas: Ubiegły miesiąc maj, obfitujący w ustawiczne deszcze, nie nadawał się na majówki. Atoli z trzechdniowej zaledwie pogody przy końcu tego miesiąca skorzystały nauczycielki szkoły ludowej w Choczni i urządziły majówkę dla dziatwy szkolnej. Piękny to był widok, gdy ucieszona dziatwa z chorągiewkami i latarkami, śpiewając polskie piosenki, pod kierownictwem swych nauczycielek: p. Adeli Tuschówny i p. Marji Juszczyńskiej, zdążyła do lasu. Tam odpocząwszy na chwilę, zaczęto się bawić. A jak bawiła się ta dziatwa żywo i wesoło, to aż wesoło było patrzeć. Obok nauczycielek kierowali zabawami studenci gimnazjalni: Antoni Świątek i Jan Guzdek, a muzyka, przygrywająca bez ustanku, tak rozentuzjazmowała młodzież, że tanom nie było końca. Goście z Wadowic mieli sposobność usłyszeć mnóstwo krakowiaków, które dzieci śpiewały przed muzyką. Paniom nauczycielkom, które tak gorliwie zajęły się majówką, składają podpisani włościanie serdeczne „Bóg zapłać".

Jan Zając, Franciszek Wcisło, Antoni Sikora, Antoni Styła.

Z Siemiechowa piszą pod datą 29 maja b. r.: Od kilku dni snuli się po wiosce naszej jacyś nieznani, obdarci, z ponurym wzrokiem żydkowie. Nic dobrego tacy przechodnie nie zwiastują, przeciwnie, każdy z niedowierzaniem i lękiem ich mija — zwykle oni coś złego wróżą. I oto dzisiaj około godziny 4 popołudniu rozległ się nagle złowrogi krzyk: sklepik Kółka rolniczego gore!

Zbrodnicza ręka niewątpliwie ogień podłożyła. Pożar bowiem wszczął się od dachu, a wykluczone jest przypuszczenie, że mógł powstać od komina, bo od zimy w budynku wcale nie palono.

Mimo gorąca i wichru udało się ogień zlokalizować. Pod kierunkiem miejscowego proboszcza i nauczyciela i z ich czynnem współdziałaniem ludność ziemią i wodą ugasiła wkrótce płomienie. Spłonął jednak zupełnie dach, a wiele rzeczy z urządzenia sklepowego, dużo także towaru zniszczyło się przy wyrzucaniu. Budynek wprawdzie był ubezpieczonym i część straty się wróci — ale kiedy handel w sklepie na nowo będzie się mógł rozpocząć po dawnemu? Z wielkiemi trudnościami połączone było przed pięciu laty powstanie Kółka rolniczego, żydkowie przeszkadzali wszelkiemi sposobami otwarciu sklepiku kółkowego — mimo jednak wszelkich przeciwności sklepik coraz bardziej się rozwijał. Ludność miejscowa okazuje wielkie współczucie obecnemu właścicielowi i kierownikowi sklepika (miejscowemu organiście) i niewąpliwie dopomoże mu do odbudowania domu. Aby jednak i otwarcie sklepu nie odciągnęło się na długie czasy, z czego nie omieszkaliby skorzystać sklepikarze żydzi, bardzo pożądaną byłaby i obca pomoc.

Zwracamy się też z najgorętszą prośbą o tę pomoc do przyjaciół handlu chrześcijańskiego — najdrobniejsze datki (na ręce przewodniczącego Kółka rolniczego. ks. proboszcza w Siemiechowie, p. Gromnik) z serdeczną wdzięcznością będą przyjęte.

M.

Odznaczenie biskupów. *Praw. wiestn.* donosi: Arcybiskup warszawski, ks. Wincenty Popiel i metropolita arcybiskup mohylewski ks. Kozłowski, otrzymali ordery Orła białego. Dalej otrzymali: biskup wileński ks. Zdanowicz i rektor akademji ks. biskup Simon, ordery św. Anny I klasy; biskup żytomierski ks. Lubowidzki, order św. Stanisława I klasy.

Łaska cara. Z okazji koronacji swej wystosował car Mikołaj następujący charakterystyczny reskrypt do archireja chełmskiego i warszawskiego Flawjana: Powołany do rządzenia dyecezją, wymagającą szczególnej pracy i starań, spełnia pan bogobojną służbę swoją gorliwością i rozumem, dokładając serdecznych usiłowań w kierunku umocnienia prawosławnych z dawien dawna ludzi ruskich w prawdach prawosławia, w wierności dla tronu i ojczyzny i w kierunku osłaniania ich przed wrogiemi dla prawosławia pokusami. Pragnąc serdecznie dać panu znak monarszej życzliwości obdarzam pana załączonym przy niniejszem, ozdobionym drogocennemi kamieniami obrazem do noszenia na piersiach. Polecając się modlitwom pańskim, pozostaję dla pana życzliwym. —

Mikołaj.

Berlińskiemu Towarzystwu elektryczności udało się, przy pomocy promieni Roentgena, odtworzyć wszystkie szczegóły ustroju mózgowego i krtani, tudzież czynności serca i oddychania. Rezultaty są stanowcze.

Piorun uderzył w Waszyngtonie w „Biały dom", rezydencję prezydenta Unji. Dwóch służących zabił, w domu i ogrodzie poczynił wielkie spustoszenia.

Bransoletkę złotą złożono w niedzielę w tutejszej dyrekcji policji.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* W sobotę, na dochód Józefa Kotarbińskiego, w teatrze miejskim widzieliśmy „Korjolana" Szekspira. Mimo że w Parku Krakowskim grała już operetka, teatr prawie cały się zapełnił, co świadczyło nietylko o uznaniu dla pierwszego tragika naszej sceny, lecz także o pietyzmie dla największego dramaturga świata. Chociaż najwyżej cenimy talent p. Kotarbińskiego w roli sentymentalno-refleksyjnej „Uriela Acosty" mimo to i w „Korjolanie" wymagającym niepospolitego zasobu energji i siły wzniósł się on na wyżynę prawdziwie artystyczną i gdyby reszta osobistości stanęła była na równym z nim poziomie, całość przedstawienia byłaby wypadła ku ogólnemu zadowoleniu... Bardzo dobrze grał także rolę trybuna p. Solski. Co do panny Paszkowskiej ta czyniła wszystko co mogła, by utrzymać się w trudnej i nadzwyczaj poważnej roli matki Korjolana, ale ponieważ na samym zaraz początku sztuki zrobiło się jej tak słabo, że zemdlała, przeto jej gry bliższej ocenie nie mogę poddawać. Z powodu jej niedyspozycji, w niedzielę zamiast „Korjolana" przedstawiono „Zbójców". *Verax.*

* Benefis jest rodzajem imienin artystycznych. Takie imieniny święció dziś wieczorem będzie panna Tekla Trapszówna, pierwsza naiwna naszego teatru. Nie wątpimy, że publiczność, którzy tylekrotnie z zapałem oklaskiwała kreację p. Trapszówny, skorzysta skwapliwie ze sposobności i złoży jej w dniu benefisu swoje życzenia — podziękę. Wieczór wypełnią nieznana jeszcze w Krakowie jednoaktówka „Tabarin" i „Hanusia" Hauptmanna. W ostatniej sztuce w tytułowej roli wystąpi benefisantka-solenizantka. Panna Trapszówna słusznie zalicza rolę młodziutkiej Mattern do najlepszych w swym bogatym repertuarze. Czyż wobec dwóch takich podniet jak: benefis i wybitna rola potrzebna jeszcze zachęta, namowa? — chyba nie. Teatr będzie pełny, bo musi być pełny.

W „Hanusi" wystąpi po raz pierwszy po dłuższej chorobie p. Marceli Zboiński.

* (Operetka lwowska). Znacie?—znamy. No, to posłuchajcie. Wysłuchaliśmy więc na inauguracyjnem przedstawieniu operetki „Palestranta", a dnia następnego „Barona cygańskiego". O ile „Baron" pomimo 10 lat z okładem istnienia, zachował świeżość melodyj, o tyle twór Millöckera wątły od samego urodzenia przeżył się zupełnie — zestarzał po nad wiek.

Nie pomogą blansz i róż
Kiedy panna stara już!

Nie uratowały „Palestranta" ani wytworna wystawa ani gra i śpiew solistów, ani ensemble chórowy. Tytułową partję śpiewał p. Ożelski, obdarzony niezwykle pięknym głosem tenorowym. Głos jego posiada dźwięk, czystość i siłę. Mniej dobrze wypadła strona aktorska roli. Towarzysza Rafała zastępczo odegrał p. Kratochwil. Amantem p. Kratochwil nie jest, nieswojo mu też było w roli łobuza Janusza. Mściwego pułkownika interpretował z właściwym sobie humorem i werwą p. Myszkowski (powitany entuzjastycznemi oklaskami na wstępie). Partje kobiece wykonały panie Skalska, Bronikowska i Lasocka. Trzaskę zamaszyście odegrał p. Kiczman. Chóry i orkiestra dzielnie się trzymały. Imponująco wypadły zakończenia (*finale*) aktów.

W „Baronie cygańskim" w Saphi wystąpiła jedna z najlepszych przedstawicielek tej roli pani Radwan. Pieśń cygańska przyniosła artystce długotrwałe oklaski. W Arsenie powitaliśmy panią Kliszewską, wielce utalentowaną śpiewaczkę i aktorkę. Gra pani K. nacechowana jest prostotą i wdziękiem. Po kupletach w akcie III wręczono artystce piękny bukiet. Przepysznym Żupanem był p. Myszkowski. Barona śpiewał p. Ożelski. Naturalnie, że strona wokalna nie pozostawiała nic do życzenia. Czciprą bez siły charakterystycznej była pani Bronikowska. Carnera grał p. Swaryczewski, który mógł był zdobyć się na nowe i mniej oklepane kuplety. Mniejsze partje zupełnie dobrze odśpiewali: pani Lasocka, p. Bogucki i p. Kornażyński. Z poczucia sprawiedliwości podkreśliliśmy drobne usterki, bynajmniej nie chcąc przez to obniżać zasług tych, t. j. reżyserji, dyrekcji i kapelmistrza p. Słomkowskiego, którzy w pierwszym i drugim dniu złożyli dowody nietylko staranności, ale gruntownej znajomości podjętego zadania.

* Trzeci dzień pobytu w Krakowie operetki lwowskiej przyniósł nam melodyjną operetkę Zellera „Sztygar". Pełnym szczerego humoru sztygarem był p. Bogucki. Śpiewał ładnie, a grał po aktorsku. Komiczną sylwetkę naiwnego dyrektora przedstawił p. Myszkowski. Panie Radwan i Kliszewska, pierwsza jako ekscentryczna hrabianka, druga jako piękna koronczarka zbierały za śpiew i grę zasłużone oklaski. P. Orzelski ładnie śpiewał partję księcia. Kochliwą i energiczną dyrektorową była pani Lasocka. Mniejsze rólki wypadki również dobrze. Orkiestra dzielnie wtórowała artystom. Zabawne *intermezzo*, a tem zabawniejsze, że niespodziewane zdarzyło się przed aktem drugim. Oto kurtyna uparła się i pomimo zdwojonego ataku nie chciała pójść w górę. Publiczność i orkiestra musiały czekać, aż kaprys kurtyny minie. Po pięciu minutach doczekaliśmy się otwarcia sceny Galerja powitała przeciągłem „a" akt drugi.

Minos.

* Po ś. p. Wacławie Sawiczewskim, utalentowanym autorze premjowanego dramatu „Na bezdrożach", pozostała garstka utworów nigdzie dotąd niedrukowanych. Spuściznę tę, razem z pracami już drukowanemi, zamierza rodzina wydać w osobnej książce. Znajdują się tam rzeczy, wymownie świadczące o niezwykłych zdolnościach przedwcześnie zmarłego; utwory, które oddać na pastwę niepamięci byłoby grzechem nie do przebaczenia. Między innemi pozostawił ś. p. Sawiczewski kilkanaście utworów wierszowanych, tryskających prawdziwą poezją.

* Na półkach księgarskich ukazała się książeczka pod tyt: „Wincenty Jabłoński", wspomnienie pośmiertne. Skreślił ją słowy ciepłemi prof. Józef Dobrowolski. Broszurkę zdobi ładnie wykonany portret zasłużonego pedagoga i zacnego obywatela, dyrektora seminarjum żeńskiego w Krakowie ś. p. Jabłońskiego. Któż nie znał tej postaci ujmującej przy pierwszem spotkaniu. Wyznawca dewizy „Co tylko z serca pochodzi, to trafia do serca", rządził się sercem przez całe lat 44 swego żmudnego, odpowiedzialnego zawodu. Światły, pracowity, sumienny pedagog, pozostawił niezatartą wdzięczność w sercach tych, do których tak po mistrzowsku umiał przemawiać.

Ku wiecznej pamięci ś. p. Jabłońskiego, koledzy dyrektora ufundowali tablicę pamiątkową, której odsłonięcie, jak wiadomo, nastąpi jutro o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

Dochód z broszurki prof. Dobrowolski przeznaczył na stypendjum im. W. Jabłońskiego. — Główny skład w księgarni Spółki wydawniczej polskiej.

Repertoar teatru miejskiego. We wtorek 2 czerwca „Tabarin" dramat w 1 akcie Catulle Mendeza i „Hanusia" senne marzenie" w 2 aktach a 3 odsłonach Hauptmanna. We środę 3 czerwca „Doktor z musu" [Le medicin malgre lui], komedja w 3 aktach Moliera. We czwartek 4 b. m., jako w uroczystość Bożego Ciała teatr zamknięty.

Repertoar teatru letniego w Parku krakowskim. Dziś we wtorek „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Offenbacha. We środę „Ptasznik z Tyrolu" operetka w 3 aktach Zellera.

HUMOR.

TRZY POWODY.

Często Igrek się upijał
I był często w stadjum takiem,
Że kto tylko go zobaczył,
To nazywał go pijakiem.

Ktoś go spytał: — Znów pijany,
Co ty robisz, co to znaczy?
On ze łzami odpowiadał:
— Tak, mój drogi — to... z rozpaczy!

Gdy raz drugi ktoś go spytał:
— Tyś pijany?... krzycząc w złości —
Igrek rzecze uśmiechnięty;
— Tak, mój drogi — to... z radości!

Lecz po latach, gdy ktoś spytał,
Widząc, że się nic nie zmienia.
— Tyś pijany?... Igrek mruknął:
— To już tak... z przyzwyczajenia!...

— Jak to ładnie, że pan nas teraz częściej odwidza.
— Najmilsze to obecnie dla mnie zajęcie, gdyż lekarz zabronił mi wszelkich umysłowych zajęć i rozrywek.

OSTATNIA POCZTA.

Delegacja austrjacka odbyła w sobotę pierwsze posiedzenie. Zagaił je hr. Kurt Zedwitz, poczem prezydentem delegacyj został wybrany Chlumecky 47 głosami, 1 kartka była próżna. Chlumecky zapewnił, iż delegacya z całą sumiennością zbada przedłożone sobie projekty i zaznaczył, iż polityka monarchji i jej sprzymierzeńców polega na utrzymaniu pokoju i w końcu wyraził mowca nadzieję,

że pewne objawy ostatnich dni na gorącej ziemi południowego Wschodu Europy, pokoju nie zamącą. W końcu wspomniał o jubileuszu węgierskim i zakończył trzechkrotnym okrzykiem na cześć Cesarza.

Do komisyi budżetowej weszli z Polaków: Chrzanowski, Gorayski, Popowski i Zaleski. Do petycyjnej: Jędrzejowicz, Szczepanowski, a do weryfikacyjnej Gorayski. Komisja budżetowa ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym hr. Vettera, a zastępcą Russa. Referaty rozdzielono w ten sposób: ministerstwo spraw zagranicznych Dumba, ordynarjum wojskowe Walterskirchen, ekstraordynarjum Popowski, marynarka Russ, kredyt okupacyjny Promber, ministerstwo skarbu Lupul, Izba obrachunkowa Chrzanowski, zamknięcia rachunkowe Czedik. Następne posiedzenie odbędzie się 6 czewca, na którem hr. Gołuchowski przedstawi *exposé* o polityce zagranicznej. Delegacja węgierska odbyła posiedzenie tego samego dnia. Prezydentem delegacji został wybrany Koloman Szell. Szell zaznaczył, iż nasza polityka jest polityką pokoju; polityka ta opiera się na trójprzymierzu, którego się ściśle trzymamy, jako sojuszu, zawartego w celu wspólnej obrony i bezpieczeństwa.

Na placu Chodyńskim w Moskwie odbyło się w sobotę po południu, a więc w kilka godzin po katastrofie, złożenie hołdu przez lud carowi. Gdy para carska przejeżdżała z petrowskiego pałacu do pawilonu, puszczono w powietrze niezliczone balony sygnałowe i zagrzmiały działa. Liczny chór odśpiewał: „Boże caria chrani". Carstwo ukazali się na balkonie, przyjęci przez lud długotrwającemi okrzykami. W rozbitych na podwórzu petrowskiego pałacu trzech ogromnych namiotach odbyła się następnie uczta starszyzny wiejskiej. Carstwo przebywali czas niejaki wśród ucztujących, pozdrawiając ich łaskawie. Car dziękował starszyznie wiejskiej za wyrazy wierności i miłości i zapewniał, że troska o dobro ludu wiejskiego równie mu leży na sercu, jak jego dziadowi i niezapomnianemu ojcu. Niechaj lud pomni zawsze na słowa, wyrzeczone przez jego ojca przy koronacji i niechaj one będą dla ludu drogowskazem. „Niechaj wam Bóg — rzekł car — da zdrowie i pomyślny wynik waszej pracy i waszych dobrych czynów".

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 1 czerwca (w południe). Dotychczasowy minister-rezydent austrjacko-węgierski w Marocco, p. Bolesławski, zamianowany został ministrem-rezydentem w Japonji.

Wiedeń 1 czerwca (w południe). Cesarz wypowiedział dzisiaj mowę, stanowiącą odpowiedź na przemówienia prezydentów obu delegacyj. Cesarz zaznaczył, że nasze stosunki ze wszystkiemi mocarstwami pozostały jak najprzyjaźniejsze. Nadto położył cesarz nacisk na świadome celu występowanie trójprzymierza w kwestjach ważnych.

Moskwa 1 czerwca (w południe). Wczoraj odbyła się wielka uroczystość na cześć przedstawicieli stanów.

Petersburg 1 czerwca (w południe). *Prawit. Wiestnik* donosi, iż mianowani zostali: zaliczony do biura jeneral-gubernatora warszawskiego hr. Wielopolski i hr. Branicki łowczymi dworu.

Petersburg 1 czerwca (w południe). Korespondenci pism, udający się na wystawę do Niżnego Nowogrodu, jak donoszą *Petersb. Wied.*, otrzymają bezpłatne bilety na przejazd w obiedwie strony. Dla korespondentów zagranicznych wyprawiony będzie z Petersburga specjalny pociąg.

Zofja 1 czerwca (w południe). Serbowie, którzy tu przybyli w odwiedziny, wyjechali trzema pociągami. Według wykazów policyjnych, było ich 2.000. Wyprowadzała ich na dworzec cała Zofja. Dworzec był świetnie przystrojony. Kapela wykonała hymny: rosyjski, serbski i bułgarski. Serbowie i Bułgarowie padali sobie w ramiona ze łzami w oczach. Grzmiały okrzyki „żywio" i „hura". Panował nastrój braterski. (Jest to dalszy ciąg przygotowującej się misji słowiańskiej. *Przyp. Red.*).

Paryż 1 czerwca (w południe). Biuro Havasa dowiaduje się z Konstantynopola że Edem basza oswobodził turecką załogę, zamkniętą w Vamos przez kreteńskich powstańców.

Paryż 1 czerwca (w południe). Rząd wniósł w Izbie przedłożenie, ogłaszające Madagaskar wraz z należącemi doń wyspami za kolonję francuską.

Rzym 1 czerwca (w południe). W Izbie włoskiej przedstawili Marazzi i Cavallotti porządki dzienne, ganiące nieprawidłowości wykryte w kasowej administracji ministerstwa spraw wewnętrznych. Rząd sprzeciwił się naganie i zażądał prostego porządku dziennego, łącząc z tem kwestję zaufania. Izba uchwaliła prosty porządek dzienny, ale tylko większością trzech głosów. Ministrowie cofnęli się natychmiast na naradę, po kwadransie powrócili jednak i brali udział w dyskusji.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Tarnopol 2 czerwca (rano). Minister Rittner wybrany został posłem do Sejmu 719 głosami na 791 głosujących.

Wiedeń 2 czerwca (rano). Poseł do Rady państwa, radca dworu Lienbacher, ciężko zaniemógł. Książę Alojzy Lichtenstein odwiedzał chorego.

Wiedeń 2 czerwca (rano). Hr. Franciszek Thun zamianowany został, w. ochmistrzem dworu arcyks. Ferdynanda d'Este, hr. Alfred Montenuovo zaś w. ochmistrzem dworu arcyks. Ottona.

Prof. Neusser zamianowany został radcą dworu. Radca sądu krajowego w Krakowie, Eugenjusz Wieniawa Zubrzycki, zamianowany został starszym radcą skarbowym, a prokurator skarbowy w Czerniowcach, Józef Brykczyński, komisarzem inspekcji leśnej w stanie techniczno-politycznej administracji.

Budapeszt 2 czerwca (rano). Przy przyjęciu delegacyj przedstawił hr. Badeni cesarzowi nowowybranych delegatów. Cesarz rozmawiał z każdym o pracach delegacji, omijając tematy właściwej polityki. Antysemitę Gessmanna zapytał cesarz, od jak dawna bierze udział w obradach Rady państwa.

Bukareszt 2 czerwca (rano). Święty synod zdegradował metropolitę prymasa, pozbawiając go wszelkich kościelnych godności i skazując go na życie w klasztorze w charakterze prostego mnicha.

Konstantynopol 2 czerwca (rano). Książę czarnogórski przybędzie tu w dniu 12 czerwca, z dwoma synami i zamieszka w pałacu Emirghalm nad Bosforem.

Moskwa 2 czerwca (rano). Okazuje się dziś, że już z początkiem właściwych uroczystości koronacyjnych zdarzył się na ulicach Moskwy wypadek, który był przedsmakiem zajść sobotnich. Kiedy powóz z heroldami rozdzielającymi proklamacje o bliskiej koronacji przejeżdżał przez ulice, tłum cisnął się około powozu, aby otrzymać proklamacje drukowane na barwnym papierze. Zrzucono przytem heroldów z powozu, podarto w strzępy ich pudrowane peruki i zdruzgotano potem cały powóz.

Car i carowa zwiedzili wczoraj przedpołudniem powtórnie szpital, w którym leżą ranni, przyniesieni z pola Chodyńskiego. Zarówno car jak i carowa byli bardzo wzruszeni. Wielcy książęta urządzili pomiędzy sobą składkę w celu utworzenia fundacji dla dzieci tych, co zginęli w sobotę. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb części ofiar, w którem wziął także udział car. Stwierdzono, że rosyjska policja spełniła wielką nieroztropność, otaczając plac parkanem, tak iż nikt się nie mógł wydostać. Ludność zachowuje się spokojnie; od czasu do czasu dają się jednak słyszeć okrzyki: „Precz z naczelnikiem policji". Naczelnik policji został raniony uderzeniem kamienia w czoło.

Rzym 2 czerwca (rano). Wiadomości o bliskiej dymisji Rudiniego są całkowicie bezzasadne. Rudini raczej byłby skłonny do rozwiązania parlamentu, w którym jednak ma zapewnioną większość. Rząd wystąpi jednak z projektem decentralizacji administracji. Jeśli Izba projekt ten, zmierzający do podziału Włoch na dwanaście okręgów, odrzuci, Rudini bez wahania przystąpi do nowych wyborów i może liczyć na powodzenie.

Rzym 2 czerwca (rano) Ojciec św. zwrócił się do negusa Menelika listownie z prośbą o uwolnienie i odesłanie włoskich jeńców. Pismo Leona XIII wysłane zostało przez kaptyjskiego wikarjusza patryjarchalnego Macoire'a.

Ateny 2 czerwca (rano). Kreteński komitet reform, wypracował projekt unji z Grecją.

Kair 2 czerwca (rano). Wybuchły tu rozruchy studenckie.

Suakim 2 czerwca (rano). Przybyła tu znowu znaczna ilość wojsk indyjskich.

Mowa tronowa.

Budapeszt 2 czerwca (rano). Mowa tronowa cesarza, wypowiedziana do delegacyj wspólnych, brzmi dosłownie jak następuje:

„Zapewnienia wiernej uległości, właśnie mi wyrażone, przyjmuję z najszczerszem podziękowaniem i wspominam ze wzruszeniem o tych memu sercu szczególnie miłych dowodach niewzruszonej wierności i przywiązania, jakie mi złożono z powodu ciężkiej straty, która dotknęła świeżo mnie i mój dom. Z zadowoleniem mogę znowu zaznaczyć, iż nasze stosunki ze wszystkiemi mocarstwami pozostały najprzyjaźniejszemi. Wyraźnie mi w tak gorących słowach życzenia obcych monarchów i naczelników państw, z powodu uroczystości tysiąclecia mego węgierskiego państwa, są nowym tego dowodem. Silne i świadome celu wystąpienie trójprzymierza we wszystkich ważnych kwestjach, dotyczących europejskich interesów, przyczyniło się wiele do tego, iż pokój europejski, mimo niektórych w ubiegłym roku ujawniouych na Wschodzie symptomatów niepokojących, nie został zakłócony. Starania w tej mierze rozwinięte przez mój rząd w ścisłem porozumieniu z naszymi doświadczonymi sprzymierzeńcami, cieszyły się sympatycznem współdziałaniem wszystkich wielkich mocarstw. one specjalnie co do utrzymania *status quo* na półwyspie Bałkańskim, doprowadziły do jednomyślności, której — jak się należy spodziewać — dalsze trwanie każe oczekiwać pokojowego rozwoju międzynarodowych stosunków. Niemniej ważnem dla ukonsolidowania tego stanu jest dokonane już uznanie księcia Bułgarji przez zwierzchnicze mocarstwo. Z gorącym interesem śledzimy wypadki na afrykańskim placu boju, gdzie armja naszego wiernego sprzymierzeńca w ciężkiej walce z przeciwnikiem, liczbą silniejszym, trzymała wysoko honor sztandaru włoskiego.

Z prawdziwem zadowoleniem spoglądaliśmy w ciągu roku na zakończenie przeprowadzonych u Żelaznej Bramy, a berlińskim traktatem Austro-Węgrom przekazanych robót regulacyjnych na Dunaju. Mam nadzieję, że to już ukończone dzieło wywrze dobroczynny wpływ na rozwój handlu i komunikacyj, któremu-to rozwojowi rząd, jak to panowie poznacie z przedłożonych wam projektów, zawsze użycza najmożliwszego poparcia. Uwzględniając ekonomiczne i finansowe położenie monarchji, zarząd wojny utrzymał swoje większe żądania w granicach lat poprzednich. Pomnożonemi środkami ma być wedle programu prowadzonem dalej wydoskonalenie organizacji i uzbrojenia wojska i marynarki wojennej. Rozwój wszystkich stosunków w Bośnji i Hercogowinie jest zupełnie normalny, a kraje te także w roku 1897 będą mogły potrzeby swego zarządu pokryć z własnych dochodów. Przekonany, iż obecnie z patrjotyczną gorliwością przystąpicie panowie do spełnienia przekazanych wam zadań, życzę pracom waszym najlepszego powodzenia i najserdeczniej was witam.

Wiedeń 31 maja. — (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 344·87 Anglobanki —·—; Länderbank —·—; Staatsbahny 348·75; Lombardy 93·—; Renta majowa 101·30; Renta koronowa austrjacka 101·15; Alpiny 77·60; Tureckie 55·20

Gospodarstwo i handel.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków d. 30 *maja.*

Ruch targowy 29-go do 30 maja b. r.: — Przypędzono 2952 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do — złr., chude — do — złr. Mięsne 35 do 37 złr. Tuczne 37 do 39 ct. za kilogram żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 2748 sztuk.

Dyrekcja targu.

Wiedeń 1 czerwca. Dziś odbyło się ciągnienie seryj losów z 1864 r. Wylosowano następujące serje: 82, 133, 190, 204, 225. 228 244, 288, 463, 500, 766, 799, 974. 1004, 1314, 1323, 1360, 1447, 1454, 1682, 1851, 2000, 2041, 2057, 2113, 2199, 2304, 2447, 2496, 2642, 2845, 2863, 2874, 2959, 3106, 3163. 3228, 3523, 3656. 3681, 3841, 3849, 3876, 3890, 3915.

Główna wygrana padła na ser. 133 nr 77, wygrana w kwocie 20.000 złr. na ser. 1447 nr 24; wygrana w kwocie 10.000 złr. na ser. 82 nr 64, dwie wygrane po 5000 złr. na ser. 2000 nr 42 i ser. 3876 nr 18, dwie wygrane po 2000 złr. na ser. 1323 nr 92 i ser. 3890 nr 40, wygrane po 1000 złr. na ser. 1851 nr 100, ser. 3841 nr 84 i 3915 nr 48.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 1380
Wtorek dnia 2-go Czerwca b. r.

I. Zupa z młodych jarzyn
Rosół z sztrudlem z mięsa
Chołodziec

II. Ri-de-veu à la provensale
Pasztet z wątróbek gęsich
Naleśniki z grzybami
Szt. mięsa sos sardelowy

III. Polędwica szpikowana
Kotlet cielęcy z groszkiem
Kurczę à la Maringo
Steak de Porc Grille

IV. Sztrudel z jabłek
Galaretka ponczowa
Szparagi z masłem
Ser — Kawa.

Bulion własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25



Kraków, Rynek, Nr. 25

Ceny najniższe.
Cenniki przesyła się franco. 1265

Do wydzierżawienia

zaraz
w Przeworsku koło dworca kolejowego, naprzeciwko cukrowni nowo wybudowanej

HOTEL

ze sklepem,
restauracją, pokojami gościnnemi, stajniami i całem wewnętrznem urządzeniem. — Zgłoszenia przyjmuje **Dyrekcja Ordynacji w Przeworsku** do dnia 15 czerwca b. r. 1512 1 3

Taniej, niż wszedzie indziej!
PIERWSZY POLSKI SKŁAD
wyrobów masarskich
1513 w Budapeszcie, 2 1
poleca Szan. P. T. Publiczności, Kółkom rolniczym i Stow. spożywczem słoninę soloną, smalec świeży, słoninę debreczyńską paloną, słoninę wędzoną, paprykowaną, kiełbasy krakowskie i debreczyńskie, sadła świeże i stare, salami węgierskie i t. p. Słonina biała w najlepszym gatunku 1 klgr. 50 ct. Smalec świeży najpiękniejszy 1 klgr. 58 ct. Przy większych zamówieniach stosowny rabat. Na inne towary, których cen nie wyszczególniono, dostarczam cenniki na żądanie odwrotnie.
Z poważaniem **Ludwik Pasiut, Budapest V. Visegrady-uteza 14.**

TOWARZ. POWROZNICZE
w Radymnie
poleca: 25 6—12
wszelkie wyroby powroźnicze i sieciarskie.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Koński ząb

świeży z ostatniego zbioru, prawdziwy amerykański, po **13 złr. za 100 Klo,** poleca

Handel Nasion
L. FREEGE
Kraków. 1375

ROWERY
z pierwszych fabryk angielskich, **sprzedaje** pod korzystnemi warunkami firma: **Franciszek Albin,** skład maszyn w Podgórzu, (stare przyjmuje w zamian.) 1383 7 10

Willa w Dębnikach

za mostem kolejowym, I. piętr., bardzo starannie i gruntownie budowana, 20 ubikacji, 800 □ sążni ogrodu kwiatowego i użytkowego obejmująca jest **do sprzedania.** — Wiadomość w Administr. tego dziennika. 1418 7 10

Parcela

obejmująca 300 sążni kw., z dwoma frontami w pięknem położeniu pod Wawelem, plac Groble L. 16, (vis-à-vis nowo-budującego się gimnazyum) jest do sprzedania. 1499 2—3
Wiadomość przy ulicy Wolskiej L. 9.

Stacja kolei **Muszyna-Krynica** z Krakowa 8 godz. ze Lwowa 12 „ z Pesztu 12 „

W miejscu: Poczta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.

C. K.
Zakład
ZDROJOWY
KRYNICA
(W GALICJI)
najobfitsza szczawa żelazista.

W Karpatach 590 m. n. p. m.
Od stacji kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: klimat podalpejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1895 wydano ich 47.000).
Kąpiele borowinowe: parą ogrzewane (w r. 1895 wydano ich 18000)
Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego.
C. k. zakład hydropatyczny pod kierunkiem specjalisty Dra H. Ebersa, (w r. 1895 wydano procedur hydropatycznych 28.000).
Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych, **Żentyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza.**
Lekarz zdrojowy Dr L. Kopff, cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących.
Spacery: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty.
Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznemi, piecami i t. d.
Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały **Dom zdrojowy,** kilka restauracji, kilka pensjonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie.
Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego **od 31-go maja.** Stały **Teatr.** Koncerta. **Frekwencja** w r. 1895—5096 osob.
Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracji zniżone o 20%.
Rozsyłka wody mineralnej: od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miatach w kraju i zagranicą.
W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. p. udzielone nie zostaną.
Na żądanie udziela wyjaśnień: 1278 3 6
C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy (Galicja).

1447 3 5
Kompleks Dóbr

60.000 mórg, przeważnie obszaru leśnego, z drzewostanem **rębnym** sosnowym i jodłowym, z wzorowem gospodarstwem leśnem i ekonomicznem, w blizkości spławnej rzeki i stacji kolei,
jest po przeciętnej cenie 25 złr. za morgę austr. wraz z budynkami **do sprzedania.**
Na dobrach nie ciąży żaden dług, lecz można uzyskać 800.000 Bankowej pożyczki.
Na łaskawe zgłoszenia P. T. Reflektantów odpowie ***Jan Strycharski*** Kraków Głos Narodu.

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko a względnie żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą“
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“ uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.
[illegible]

KAMIENICA

II piętrowa,
o 6 oknach frontu.
z 3-ma sklepami, ogrodem i placem budowlanym, w śródmieściu, z dochodem 3250 złr.
za 39.000 Złr. do sprzedania.
Kapitał potrzebny 15.000 złr. Wiadomość *J. Strycharski,* Adm. Głosu Narodu.
987 9 5

Medal zasługi w r. 1894.
Wystarczy raz uczynić próbę, **aby przekonać się o znakomitym gatunku** własnego wyrobu
PŁÓCIEN i WEB
na koszule.
prześcieradła bez szwu, **ręczników, obrósów, chustek, dym itd**
Kto raz spróbował, ten został stałym moim odbiorca.
Polecam również bardzo tanio znakomite materje na ubrania dziecinne i męskie bawełniane i półwełniane.
Cenniki i próbki wysyłam darmo i opłatnie.
Upraszam adresować tylko:
„Władysław Gonet w Korczynie“. Op. loco. 697

Dom II piętr.

przy ul. Karmelickiej, 31 ubikacji prócz suteren i piwnic obejmujący, z ogrodem kwiatowym przed i owocowym po za domem, razem 425 sążni mającym, pod południe frontem położony, **do sprzedania.** Cena 53.000 złr., dług bank. na 41 lat 10.000 złr.
Wiadomość bliższa w Administr. „Głosu Narodu“. 1419 7 10

MASŁO
deserowe, z centryfugi, wysyłamy w cegiełkach po ¼ klg. 18 szt. na paczkę pocztową, za pobraniem **5 złr.** włącznie z opłatą i paczką. Stałym odbiorcom stała cena cały rok. **Mleczarnia Kółka rolniczego w Łękach górnych** poczta Pilzno. 1465 3 3

Parcele budowlane
w Dębnikach za mostem kolejowym, przy nowo otwartych i otworzyć się mających ulicach — w dowolnych wymiarach pod domy, wille, pałace — w miejscu nieulegającem zalewowi **ma tanio do sprzedania**
Jan Strycharski, Administracja „Głosu Narodu“. 1421 7 15

Dom piętrowy przy ulicy Lubicz, w ładnem położeniu, otoczony ogrodem, z powodu wyjazdu pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Bliższa wiadomość: ulica św. Filipa Nr. 21 u właściciela. 1422 6 10

Wioska

około 400 mrg. obszaru, w dobrej glebie, w pięknem położeniu, z dobremi budynkami i pięknym lasem — 5 kl. od stacji kolei, w okolicy Nowego Sącza — **jest do sprzedania** lub **zamiany** na kamienicę w Krakowie.
Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu“ ustnie lub za nadesłaniem marki 15 cent. 1437 5 10

Wspaniałe mieszkanie kawalerskie,
do wynajęcia **zaraz lub od 1-go czerwca.** Pańska Nr. 7. 1448 4 6

Piękna
WIEŚ
2 klm. od stacji kolei.
1223 mórg obszaru, w czem 410 rębnego lasu bukowego, 200 młodszego, (sag drzewa płacą po 6 złr w lesie), 400 roli I kl., 190 łąk, 23 ogrodu, z 23 budynków gospod. dobrych, zasiew 500 q. zboża, 45 koni, 57 krow, 16 wołów, jałownik i inwentarz martwy znakomity, z terenem naftowym, (wszystkie grunta włościańskie zakontraktowane), za 115.000 zł. w czem 45 Bank
do sprzedania.
P. T. Reflektanci, raczą się zgłosić pod adres **Jan Strycharski,** Kraków Administr. Głosu Narodu. 1449 5-5

Młody człowiek

technik budowlany z zawodu, poświęcił się wyłącznie cegielnictwu i odbył praktykę w kilku cegielniach za granicą w Niemczech, zapoznając się praktycznie i teoretycznie z wyrobem cegły, dachówki, verblenderów, rurek drenowych i kafli, również z najnowszemi systemami piecy pierścieniowych, tak do palenia cegły, jakoteż i do dachówki wyłącznie użyć się dających.
Obecnie powrócił do kraju i **szuka posady** jako kierownik fabryki cegły lub dachówki.
Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **„Kierownik“** poste restante Tarnów. 1479 3 3

Do wynajęcia

od 15 czerwca do 1 listopada, 2 lub 3 pokoje, przedpokój, kuchnia z meblami lub bez, przy ul. Karmelickiej 55 I ptr. 1458 3 3

MASŁO

świeże dobre,
można zbywać każdej ilości co dzień przez dom handlowy i eksportowy
Dyonizy Kośnierski,
Wien IX Lichtensteinstrasse 32/34. Oferty z dołączeniem marki listowej 20 ct. na odpowiedź — skrzynki do wysyłki masła mogą dostarczyc. 1464 4 5

NAUKI KROJU
podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego**: sukien, żakietek, okryć, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką** 1490 **dokładnością.** 2 2
Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej oraz modniarstwa wchodzące.
L. ŁATKIEWICZOWA
Kraków, Mikołajska l. 5, I. piętr.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **J. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1012

3 wielkie pokoje
(salony), przedpokój i kuchnia lub całe pierwsze piętro, 7 lub 9 pokoi, przedpokój i kuchnia od 1-go lipca **do wynajęcia** w domu **Lenerta, Sławkowska 6.** Tamże jest także wielki kredens bufetowy, dębowy **tanio do sprzedania.** 1463 3—5

Dom dwupiętrowy z ogródkiem,
przy ul. Retoryka pod l. 10. **do sprzedania lub zamiany.** Wiadomość w Administracji Głosu Narodu. 1469 3-4

Kamienica II piętrowa
przy ulicy Sławkowskiej, z powodu wyjazdu, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość *H. Danek* Niecała Nr. 6, parter. od godziny 5—6 po poł. Pośrednictwo wykluczone. 1484

Trzy sklepy

są do wynajęcia zaraz
przy ul. Szpitalnej L. 40.
Wiadomość u p. Heumana ulica Grodzka Nr. 13. 1485 3—3

MAGAZYN MÓD

Aleksandry Łuszczyńskiej
Kraków, ulica Grodzka l. 2
1-sze piętro,
poleca
bardzo tanie i eleganckie
Kapelusze, Kwiaty i Wstążki.
Zamówienia zamiejscowe załatwia natychmiast. 1273 10

25 litr. mleka dobrego **i 5 litrów śmietanki**
1493 słodkiej, 3—3
potrzebuje codziennie **Kawiarnia,** przy ul. Pędzichów Szlak 22,

Wozy mocne, brony, beczkowóz, uprząż różna, **tanio do sprzedania.** — Wiadomość w Krakowie przy ulicy Dietla Nr. 101 I-sze piętro. 1489 3—6

10 do 15.000 złr.

poszukiwane na pewną hypotekę na 7 do 8%. — Zgłoszenia w kopercie opieczętowanej dla „W. H. Z. 1502“ do Administracji Głosu Narodu“. 1502 2 1

Mleka kwaśnego
słodkiego, śmietany dobrej, dostać można w dowolnej ilości i na porcje w Kawiarni Pędzichów, Szlak Nr. 22. 1492 3 5

Wieś

w Ks. Krakowskiem,
¾ mili od Krakowa oddaloną, około 120 mrg. obszaru wyborowej gleby i bardzo dobre budynki mającą, — ma z wolnej ręki 1017
Jan Strycharski,
Kraków (Głos Narodu)
do sprzedania.

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW
„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową: Całorocznie **8,** półrocznie **4,** ćwierćrocznie **2** złr.

☞ Abonenci **„Głosu Narodu“** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu“** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK“.** Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu“,** które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE“

pojawi się nieco później.
Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.
Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki“** dodajemy

☞ **premję bezpłatną** ☜

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE“.

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry,** inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**
Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**
Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu“.**
IV rocznik „BIBLJOTEKI“ kończy się 31 września 1896 r.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6
1268 **vis á vis Hotelu Saskiego.**
Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

PROCESSIO
in solemnitate
Corporis Christi
WIELKIE FOLIO
oprawne bardzo ozdobnie, pąsowo ze złoceniami,
do nabycia 1274
W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie,
po cenie 6 złr. 50 ct., z opakowaniem i portem o 50 ct. więcej.

Dziś we Wtorek 2 Czerwca br.
ETABLISSEMENT
„ODEON"
Kraków, ul. św. Gertrudy 27.
PROGRAM: 1269
Reżyser: Alois Dangl.
Kier. muzyki: G. H. Hukal.

CZĘŚĆ I.
1. „Sztygar", marsz Zellera.
2. Uwertura „Noble Passionen" Gessera.
3. **Panna Fischer**, subretka.
4. **Pan Alois Dangl, komik**
5. **Panna Róża Szenlessy**, śpiewaczka koncertowa.
6. **„d'Alpensterndi'n"**, damski kwartet śpiewacki.
7. **Panna Lola Lieblich**, ekscentryczna śpiewaczka.

— 10 minut pauzy. —

CZĘŚĆ II.
8. **Intermezzo** z „Cavaleria Rusticana". Orkiestra domowa.
9. **Panna Róża Szenlessy**, śpiewaczka koncertowa.
10. **Panl Mabl**, angielska śpiewaczka i tancerka.
11. **„d'Alpensterndi'n"**, damski kwartet śpiewacki.
12. **Pan Alois Dangl**, komik.
13. **Panna Fischer**, subretka.
14. **Kwartet węgierskich Czikosów.**

Codziennie wielkie
przedstawienie.

Podziękowanie.
Pogrążeni w głębokim smutku po bolesnej stracie ś. p. Adama Łubkowskiego byłego oficera wojsk Polskich z 1863 r., poczuwamy się do obowiązku serdecznego podziękowania **Doktorowi Torczyńskiemu**, za staranną opiekę w czasie choroby, Kolegom, Współpracownikom i Przyjaciołom, za przysłane wieńce, jak również za współczucie, jakie nam okazali w tej ciężkiej dla nas chwili i bądź czynem, bądź też słowem przynieśli nam ulgę w naszem cierpieniu.

I Ci wszyscy. którzy oddali ś. p. Adamowi ostatnią przysługę, raczą przyjąć od nas na tej drodze staropolskie „Bóg zapłać". 1514 1

Stanisława Łubkowska, z dziećmi.

Cukiernia Jana Baumana w Bochni,
potrzebuje natychmiast
subjekta
cukierniczego, inteligentnego, przyjemnej powierzchowności do ekspedycji; oraz zdolnego subjekta cukierniczego do wszelkich czynności sztuki cukierniczej. **Dwóch praktykantów** z dobrego domu, znajdą również umieszczenie.
1517 1 3

Prawdziwa herbata w zimie rozgrzewa i powstrzymuje od nadużycia szkodliwych napoi.

Prawdziwa herbata odżywia i wzmacnia organizm.

Prawdziwą herbatę po cenach warszawskich
POLECA
SKŁAD HERBATY pod firmą **TSIŃ-ŁUN**
Józefa Rybickiego
w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej pod L. 28,
dom JW. Hr. Badeniego.
Świeży transport, prawdziwej **herbaty Kjachtyńskiej**, karawanowej, nowego zbioru, w znacznej ilości, otrzymany.

Używanie **prawdziwej herbaty** chroni organizm od wielu chorób. 1397 4 10

Prawdziwa herbata w lecie gasi pragnienie i orzeźwia.

Pamiątka I-ej Komunji św.
Obrazki (z drukiem odpowiednim), od 75 ct. za 100 szt. i wyżej. **Modlitewki** 8 str. z obrazkiem 1·80 ct. **za** 100 szt. Książeczki opr. od 35 ct., oraz obrazki do Bierzmowania św. i premicyjne, poleca
Specjalny Skład artykułów dewocyjnych i obrazów św.
1267 16 0 **oraz książeczek do nabożeństwa**
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
w Krakowie, „pod Aniołem" plac Marjacki 8.

Pracownia Ornamentów Metalowych
i wszelkich



wyrobów



blacharskich
JANA BUTELSKIEGO
W KRAKOWIE 1470 3 10
ulica św. Marka Nr. 6, dom własny,
(obok klasztoru OO. Reformatow).

Żegiestów
w Galicji nad Popradem,
stacja pocztowa i kolejowa, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych anemii.
Lekarz zdrojowy **Dr. Wł. Hojnacki.** 1360
Pora kąpielowa trwa od 20-go maja do końca września.
Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i **popradowe.**
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Bieliznę męską, kołnierze, manszety
Koszule i czapki do rowerów i wycieczek,
KRAWATY, CHUSTECZKI, RĘKAWICZKI.
Najtaniej w wielkim wyborze poleca
W. Kłosiński
Kraków, Florjańska 17.
1477 5

Krajowe Towarzystwo Handlowe
w Krakowie, Rynek główny Nr. 26
przyjmuje za zwykłem wypowiedzeniem
na 6 proc. wkładki oszczędności
tudzież dalszą
subskrybcję na udziały
pięćdziesiąt koronowe.
10 procent dywidendy wypłaca za rok 1895.
869 DYREKCJA.

FRANCISZEK GORAL
Kraków, ul. Szewska 20 1404
MAGAZYN i PRACOWNIA
ubrań cywilnych, wojskowych, urzędniczych i studenckich
tak z krajowych jak i z zagranicznych materyj,
oraz doborowy skład wszelkich **przyborów do uniformów urzędniczych i wojskowych.**

Schichta
MYDŁO
ze znakiem „Klucza" jest nieprześcignione w dobroci i tanie. 1075 12 14

DO NABYCIA W KRAKOWIE
u F. Fischera, J. Wentzla, Sykutowskiego, Reim i Friedricha, Romana Drobnera, J. Eckiera, Szarskiego i Syna, J, Nagla i Kemplera.

Szczawnica
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.
Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste**, skuteczne: w początkach **suchót**, po zapaleniu **płuc**, w astmie, nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszystkich stanach nerwowych i t. d.

Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny**, połączony z **pensjonatem** Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny**, kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy Dr Ściborowski i pięciu lekarzy zdrojowych udziela porady. Dojazd do stacji kol. Stary Sącz. Sezon od 20 maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu"**. 895 6 12

„Chrześcijański skład."
HANDEL SKÓR
„pod Kilińskim"
Antoni Markiewicz i Sp.
dawniej „Towarzystwo Handlu skór"
Kraków, ul. Florjańska Nr. 29
POLECA
Skóry dla PP. Szewców. Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy. Rękawiczników, Introligatorów oraz na kwiaty. — Wielki wybór kopyt męzkich, damskich i prawideł, jakoteż narzędzi szewskich.

Główny skład czernidła na obuwia „Sokół", w pudełkach po 2, 3, 4, 5 i 10 ct. Creme na skóry naturalne, apreturę i pastę połyskującą na obuwie żółte i brunatne. Creme połyskujący na lakierki, oraz lakier na skóry. Creme na cienkie obuwie z koźlej skóry. Bardzo skuteczna maść na kopyta końskie, jakoteż smarowidło na rzemienie.

Przybory na obuwia, jak: guma, płótno, flanela, sznurowadła niciane i skórzane, jedwab, nici, przędza, uszka itd. itd. w jak największym wyborze. — Szczotki do obuwia.

Kółkom rolniczym odpowiedni opust.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotnie. 1260 4 16

Wyśmienitą
KUCHNIĘ
po umiarkowanych cenach polecam
przyjąwszy sławnego kuchmistrza JO. Księstwa Lubomirskich, 1431 5 15
wykonywuję także zamówienia
na wszelkie podania do domów
HENRYK FUGLEWICZ
dawniej K. KNORECK i Spółka
Kraków, ul. Florjańska Nr. 23.

Przemysł krajowy. Sukna Żywieckie.
Otworzona w r. b. w m. Żywcu (Galicja zach.) nasza **fabryka sukna** wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, przeważnie zaś sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, wojska** i t. p., tudzież tkaniny czesankowe (tak zwane kamgarny).

Z zamówieniami upraszamy aż do dalszego ogłoszenia, zgłaszać się łaskawie **wprost do nas** (stacja poczt. i telegr. Żywiec). Nadto naszym **zastępcą objazdowym**, upoważnionym do przyjmowania zamówień, jest p. **Stanisław Łysakowski**, b. inspektor składów fabryki Żyrardowskiej w Królestwie Polskiem.

PP. kupcom i Stowarzyszeniom, nabywającym nasze sukna w większej ilości, przyznajemy stosowne opusty.

W obec tak żywo odczuwanej u nas potrzeby zaszczepienia w kraju przemysłu fabrycznego, mamy niepłonną nadzieję, że społeczeństwo krajowe domagać się będzie od PP. kupców i krawców zaopatrywania w sukna Żywieckie, które zresztą pod względem jakości i ceny nie ustępują wyrobom obcym. Tym sposobem najskuteczniej poparte będą usiłowania nasze, podjęte w celu podniesienia najbardziej dotąd u nas zaniedbanego przemysłu przędzalniczo-tkackiego. 714 21 0

„Żywiecka fabryka sukna *Bogucki, Kossuth, Kamocki*".

Specjalność do malowania na szkle i porcelanie!
Nowo szczególnie interesujące odkrycie zapomocą nowo wynalezionego
1441 2 3
Amerykańskiego atramentu do szkła
może każdy, dowolny rysunek, malowidło, nazwisko lub monogram, piórem, stampilią kauczukową, lub pędzlem, **trwale** na szkle i porcelanie uwidocznić. — Cena za flakon wystarczający na około 1000 rysunków, 75 ct. Wyłączna sprzedaż u firmy **REIM i FRIEDRICH**, Linja A—B. Kraków Rynek l. 37.

NAUCZYCIELKA
polka, **poszukuje posady** od 1-go lipca. Adres E. C., przy klasztorze Niepokalanek w Jarosławiu.
1372 8 10

Poczta
w mieście powiatowem obok Lwowa, **do zamiany.** Oferty do urzędu pocztowego w Żydaczowie.
1511 1 4

Do sprzedania 1 10
kamienica II piętr., 5 okien frontu, dobrze zbudowana, z 35 ubikacjami mieszkalnemi. Potrzebny kapitał 10.000 złr. przynoszący 10% czystego zysku. Wiadomość w Sukiennicach l. 23. 1456

Mieszkanie
na czas letni w Rudawie koło Krzeszowic, składające się z 2 pokoi, kuchni i spiżarni, w położeniu bardzo przyjemnem, jest zaraz **do wynajęcia.** Na miejscu kolej i poczta, warunki przystępne. Adres: **Jan Kodura w Rudawie.**
1507 1 2

Przyjmę bezpłatnie
miejsce pomocnika przy gospodarstwie, w celu praktyki. Świadectwa na żądanie. Adresować proszę: „Elew" restante Kraków.
1506 1 3

Poszukuję mieszkania
z całem utrzymaniem. Pokój osobny niekonieczny. Fortepian pożądany. Adres: **Roiecki**, prawnik Krakow uniwersytet. 1505 1

Prawnik
lub rutynowany 1 2
MANIPULANT
potrzebny zaraz
dla biura notarjusza **Dra Lipowskiego** w Krzeszowicach. 1504

PIWOWAR
i gorzelnik
teoretycznie i praktycznie wykształcony, który kierował w Czechach, na Węgrzech i w Galicji gorz. rol. i brow. przez kilkanście lat, z dobrym rezultatem oraz znający się na zakładaniu oraz i uprawie chmielu, **przyjąłby miejsce** każde z osobna lub razem. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Wny Pan **Jan Strycharski** Kraków.
1491 2 3

UCZNIA
poszukuje 3 5
Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. 1459

UWAGA.
Fabryka stór i żaluzyj Józefa Köhlera w Krakowie,
zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że ajentom przy zamawianiu rolet, należy się tylko 15% zadatku, wyższy procent fabryka uwzględniać nie będzie
1306 5